



Walcownicy naszej huty na nowym osiedlu ul. Czerwonych Sztandarów.

WSPÓLNIE Z PARTIĄ DLA KRAJU DLA SIEBIE

TAK JAK CO ROKU o tej porze, partia wezwala do podjęcia w niedzielę dodatkowego wysiłku produkcyjnego i pracy w czynie społecznym. I tak jak za każdym razem, na jej wezwanie odpowiedziała przyłtaczająca większość Polek i Polaków. Na wyznaczone w całym kraju miejsca społecznej pracy przybyła gromadnie, aby przyspieszyć urzeczywistnienie ambitnego programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, aby tam gdzie można to jeszcze uczynić, nadrobić straty spowodowane skutkami minio-

DOKONCZENIE NA STR. 3

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 25 WRZEŚNIA 1979 NR 39 (235) ROK VI

CENA 1 ZŁOTY



Wpis do księgi pamiątkowej wydziału wielkich pieców.

WIZYTA PREMIERA HOLANDII

PO RAZ PIERWSZY w historii polskiej dyplomacji gościliśmy w ubiegłym tygodniu w naszym kraju szefa rządu Królestwa Holandii, premiera Andriasa A. M. van Agta. Po zakończeniu rozmów plenarnych i podpisaniu dokumentów, premier wraz z małżonką i towarzyszącymi mu członkami rządu i grupą holenderskich specjalistów udał się w podróż po naszym kraju. Pierwszym etapem tej podróży była wizyta w naszym kombinacie.

W piątek w godzinach południowych, przy braniu głównej Huty Katowice udekorowanej flagami narodowymi Holandii i Polski, dostojnego gościa powitało w imieniu hutników i budowlanych kierownictwo polityczno-gospodarcze Kombinatu i Budowy Huty Katowice — i sekretarz KF PZPR Waldemar Kowalski, naczelny dyrektor Kombinatu Zbigniew Stalajda i generalny dyrektor budowy Romuald Kozakiewicz. Obecnie były kolektywy wydziałowe oraz reprezentanci załóg budowlanych i hutniczych.

Na wydziale wielkich pieców holenderskiego gościa witali przedstawiciele kolektywy Zakładu Surowcowego. W

czasie gdy dyrektor naczelny Kombinatu informował gościa o produkcji tego zakładu oraz o historii budowy i dochodzenia do zdolności produkcyjnej, trwał kolejny spust surówki z wielkiego pieca nr 2.

W rejonie stalowni zaznajomiono gościa z konwertorową technologią produkcji stali. Kolejnym wydziałem, który zwiedzili holenderscy goście, były: walcownia zgniatacz i walcownia ciągną kęsów.

Podczas pobytu premiera Andriasa van Agta w naszym kombinacie towarzyszył mu minister spraw zagranicznych Holandii Christoph A. van der Klaauw i ambasador Holandii w Polsce Everhardus J. Korthals Altes a ze strony polskiej wicepremier Kazimierz Secomski, wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek oraz wojewoda katowicki Zdzisław Legomski.

Podczas pożegnania premier Holandii Andries van Agt serdecznie podziękował w imieniu całej delegacji rządowej, której przewodniczył, za umożliwienie zwiedzenia nowoczesnego Kombinatu Metalurgicznego, wyraził podziw i uznanie dla trudu polskich budowniczych i hutników. (za)

PLENUM KOMITETU FABRYCZNEGO PZPR

CZY MOŻNA BUDOWAĆ BEZ ZIMOWEGO ZAPLECZA?

PLENUM Komitetu Fabrycznego PZPR, które zebrało się w ubiegłym tygodniu, poświęcone było w całości przygotowaniom przedsiębiorstw wykonawczych budowy oraz zakładów Huty Katowice do pracy w okresie zimowym. Zauważać można było nowy sposób podejścia instancji partyjnej do tego ważnego problemu. Przede wszystkim już wcześniej powołano specjalne zespoły, które dokonały szczegółowej kontroli stanu przygotowań w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach a następnie przewodniczący tych zespołów zreferowali wyniki kontroli na posiedzeniu plenarnym KF.

Z ich relacji wynika, że przygotowania do zimy nie wszędzie przebiegają zgodnie z opracowanymi wcześniej i dostarczonymi komitetowi programami. W Hucie Katowice natuje się szereg niedociągnięć i opóźnień, głównie w zapewnieniu ciepłej wody w obiektach zoplecza socjalnego oraz w zakresie zmagazynowania odpowiedniej ilości części zamiennych dla urządzeń elektrycznych. Stwierdzono też wiele usterek i zaniedbań w instalacji wodociągów i rurociągów technologicznych.

Z przedsiębiorstw budowlanych realizację programów najopieszalej przeprowadzają jednostki Budostal-4, chociaż także w pozostałych, komisje nie potrafiły sporządzić zbyt wielu protokołów pokontrolnych, które brzmiałyby optymistycznie. Najwięcej zaniedbań odnotowano tu w obiektach socjalnych. Na niektórych placach budów wyglądają one, tak jak gdyby dopiero zaczęto się lato. Są zde-wastowane, brak w nich ciepłej wody, instalacji ogrzewczych, suszarni odzieży ro-

boczej, a w magazynach — odzieży ocieplonej, opołu i innych materiałów potrzebnych w wypadku ostrej zimy.

Część przedsiębiorstw w ogóle nie przygotowuje sobie frontów pracy na zimę, co w wypadku mrozów grozi długotrwałymi przestojami dużych kolektywów roboczych.

Plenum podjęło uchwałę domagającą się od kierownictw wszystkich jednostek produkcyjnych i wykonawczych budowy i Huty, radykalnej zmiany ich stosunku do problemu przygotowań do pracy w zimie. Realizację ustaleń programowych kontrolować będą komórki Związku Zawodowego Hutników oraz Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Do tematu tego w tej chwili jednego z najważniejszych, będziemy wracać w kolejnych numerach „Głosu”, udostępniając również łamy gazety naszym korespondentom z poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów Kombinatu.

MŁODZIEŻ ZAKŁADU SUROWCOWEGO W CZOŁÓWCE KOMBINATU

JUŻ OD KILKU TYGODNI trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji młodzieżowej. Liczne spotkania i zebrania są okazją do podyskutowania o problemach nurtujących młodych, sprawach wiążących się z ich pracą zawodową, działalnością społeczną i wypoczynkiem.

W ubiegły wtorek odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Zakładowego ZSMP Zakładu Surowcowego inaugurująca kampanię w Zarządach Zakładowych ZSMP resortu hutnictwa. Uczestniczyli w niej m.in. sekretarz KF PZPR Waldemar Jedrusik, i sekretarz KZ PZPR Zakładu Surowcowego Marian Baranek, przewodniczący ZF ZSMP Jerzy Szymura, kierownik Zakładu Henryk Górecki i przewodniczący Rady Zakładowej Bronisław Jastrzębski.

W trzech wydziałach Zakładu Surowcowego pracuje ponad 1800 młodych ludzi, którzy nie ukończyli jeszcze 30 roku życia. 735 z nich należy do organizacji młodzieżowej, co dru-

DOKONCZENIE NA STR. 4

9 MILIONÓW TON STALI!

Dziewięćmilionową tonę stali wyprodukowała w niedzielę, 23 września, załoga stalowni konwertorowej Huty Katowice. Stało się to podczas zmiany popołudniowej, o godzinie 16.30, na konwertorze numer dwa. Pracowała tam wówczas brigada druga brigadzysty — Andrzeja Walczaka, mistrza konwertorów — Ryszarda Oficjańskiego i kierownika zmiany — Henryka Ramzy. Po wstępnym przewalcowaniu w Hucie Katowice, stal z tego wytopu zostanie wykorzystana do produkcji blach okrętowych.

„Jubileuszowa” tona zbiegła się z dniem ogólnopolskiego czynu partyjnego, kiedy to dzięki właściwemu zharmonizowaniu pracy z wydziałem wielkich pieców, stalownia wykorzystała całą ilość dostarczonej jej surówki i w ramach zaciągniętych wart produkcyjnych oraz zobowiązań wytworzyła ponad plan 350 t stali. (wj)

DOKONCZENIE NA STR. 2



NAGRODY, PUCHARY, DYPLOMY

Z ROKU NA ROK wzrasta popularność konkursu hoteli pracowniczych, które ubiegają się o puchar „Trybuny Ludu”. W tym roku uczestniczyło w nim prawie 1300 hoteli z całego kraju, w tym 363 placówek z województwa katowickiego. Co wpływa na romans zainteresowanie konkursem? Niewątpliwie fakt, że rywalizacja aktywizuje mieszkańców, samorządy i administracje poszczególnych hoteli, wpływa na poprawę warunków socjalnych i bytowych mieszkańców, pomaga doskonalić organizację wypoczynku i kwalifikacje zawodowe, zachęca do organizowania i uczestniczenia w imprezach kulturalnych, oświatowych

i rozrywkowych, do regularnego uprawiania sportu, fizycznej rekreacji i turystyki. Konkurs umożliwia również porównanie — w skali wojewódzkiej i ogólnokrajowej, a także branżowej — poziomu organizacji czasu wolnego po pracy w hotelach pracowniczych.

W sobotę, 15 września w hotelu pracowniczym PUS Budostal w Strzemieszycach

PRZED ROKIEM BEZPIECZNEJ PRACY

GIEŁDA UDANYCH ZAKUPÓW

MIEDZYZAKŁADOWY Związkowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budowlanych Huty Katowice działający przy Związkowej Radzie Koordynacyjnej zorganizował 18 września drugą w tym roku międzyzakładową giełdę projektów racjonalizatorskich, tym razem o tematyce bhp. Współorganizatorem tej giełdy był generalny wykonawca budowy Huty Katowice — Budostal-4.

Giełda miała charakter otwarty dla

wszystkich nowych rozwiązań dotyczących zagadnień bhp i ochrony środowiska, mogących znaleźć zastosowanie na budowie Huty Katowice i inwestycji towarzyszących, niezależnie od tego, kto jest autorem proponowanego rozwiązania.

Po stronie kupującej, czyli w zespole głównym, znaleźli się przedstawiciele

DOKONCZENIE NA STR. 7

PIĘKNE udekorowany barwnymi budowlanymi i hutniczymi wyścigami... W poszczególnych konkurencjach po pięć zwycięstw odnieśli zawodnicy Kapeny i Budostalu-II, natomiast trzy spotkania

TURNIEJ CZTERECH

wygrał Budostal-4. Goście ze Słupska wygrali przeciągnięcie liny, tenis stołowy mężczyzn, strzelectwo, ringo i podnoszenie ciężarka... W kategorii kobiet tak i mężczyźni, tenis stołowy kobiet, turniej koszykówki oraz wielobój kierowników ekip Budostalu-4 zwyciężyli w zawodach piłki lekarskiej

NAGRODY, PUCHARY, DYPLOMY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

odbyło się uroczyste spotkanie laureatów wojewódzkiej edycji konkursu. Zwycięzcom wręczono dyplomy, puchary i nagrody. Przypomnijmy, że spośród 363 hoteli z naszego województwa startujących w konkursie, 33 zostały wyróżnione nagrodami

W kategorii hoteli prowadzonych przez OHP, I miejsce zajął hotel 13-5 hufca z Jastrzębia Zdroju, drugie - hotel OHP z Zabrze-Mikulczyce, trzecie - hotel 13-19 z Tychów

W kategorii hoteli o 101 do 500 mieszkańców zwyciężył hotel nr 28 PUS B-11 w Dąbrowie Górniczej, drugie miejsce wywalczył Dom Górnika kopalni Pokój z Rudy Śląskiej, trzecie - Dom Górnika nr 3 kopalni Szczygłowiec z Knurowa

W grupie hoteli, które mają powyżej 500 miejsc, za najlepszy uznano Dom Górnika nr 1 kopalni Wujek z Katowic, drugie miejsce przypadło Domowi Górnika kopalni Dymitrow z Bytomia, trzecie bazy hotelowej KBW Fabuż z Siemianowic

Wśród nagrodzonych znalazły się więc dwa hotele prowadzone przez PUS Budostal-II; mieszkańcy bloku hotelowego nr 28 z os. Kasprzaka w Golonogu otrzymali 2 piękne puchary oraz sprzęt sportowo-rekreacyjny - rowery, namioty, śpiwór, materace wartości 25 tysięcy złotych

Podczas spotkania współorganizatorzy - Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Zarząd Wojewódzki ZSMP i Zarząd Wojewódzki TKKF w Katowicach - podkreślił wysoki poziom konkursu, rzetelne przygotowanie organizacyjne. Sukcesy odniesione

w tej rywalizacji świadczą o dobrej jakości pracy kierownictw i samorządów mieszkańców hoteli

W niedzielę, 18 września w drugim dniu imprezy na stadionie Sarmacji w Będzinie odbył się turniej sportowo-rekreacyjny, w którym uczestniczyły reprezentacje wszystkich 33 hoteli pracowniczych wyróżnionych w wojewódzkiej edycji konkursu

Ogółem w imprezie tej brało udział 354 zawodników. Startowali oni w 7 konkurencjach wieloboju sportowego TKKF. W ogólnej punktacji zwyciężył hotel PUS Budostal-II z Zabkowiec uzyskując 129,5 pkt, drugie miejsce zdobył hotel PUS B-11 z Dąbrowy Górniczej

W poszczególnych konkurencjach wieloboju zwyciężyli: w slalomie rowerem - Ireneusz Maksymowicz (PUS), Jan Typek (PUS), Marek Szymczyk (OHP Jastrzębie); w rzucie łotkami do tarczy - Janusz Matwiejszy (PUS), Kazimierz Ignaczak (PUS), Grzegorz Madryś (kopalnia Kleofas Zabęże)

w biegu na 1000 m wygrał Henryk Beńko (KWK Staszic), na czwartym miejscu był Wiesław Soczówka z hotelu przy ul. Tysiąclecia w Golonogu. W skoku w dal I miejsce uzyskał Roman Myśliwiec (PUS Zabkowiec), drugie - Jerzy Prokocim (KWK Sońce) i trzecie - Leszek Sienkarski (PUS os. 1000-lecia)

W pozostałych 3 konkurencjach - tj. grze w kregle, rzutach kółek ringo na szable oraz biegu na 100 m, reprezentanci hoteli PUS-owskich wprawdzie nie zajęli czołowych miejsc jednak uzyskane przez nich wyniki wystarczyły do zajęcia 2 miejsca

Wyniki uzyskane w tej imprezie świadczą m. in. o dobrej pracy instruktorów PUS Budostal-II, którzy prowadzą zajęcia rekreacyjno-sportowe w ośrodkach hotelowych, a także o dużej popularności sportu wśród mieszkańców hoteli, którzy systematycznie uczestniczą w treningach i zajęciach rekreacyjno-sportowych

PAŹDZIERNIKOWY KONKURS PKO

OD LAT Narodowy Bank Polski i PKO ogłaszają paździenik, miesiącem oszczędzania. Zaczyna się wtedy (zgłoszenia od 1 do 31.X) konkurs, polegający na niepodjęciu udziału przez trzy lub sześć miesięcy kwot posiadanych na książeczkach oszczędnościowych

Wszystkie placówki, w których dokonujemy wpłat i wypłat oszczędnościowych, przyjmują deklaracje konkursowe. W imieniu dąbrowskiego oddziału PKO zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie

Na nagrody przeznaczone bony oszczędnościowe na sumę ponad 5,5 miliona złotych, przewidzianych bonów lokacyjnych o łącznej wartości 900 tysięcy złotych i 25 samochodów osobowych

RAJD FUNKCJONARIUSZY MO

W RAMACH obchodów 35 rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej, Wydział Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej MO w Dąbrowie Górniczej, przy współpracy z delegaturą Automobilkłubu Śląskiego Huty Katowice, organizuje rajd samochodowo-motocyklowy dla pracowników dąbrowskiej placówki MO i członków ich rodzin

Trasa rajdu przebiegać będzie przez miejscowości Zagłębia, w których znajdują się miejsca upamiętniające walkę społeczeństwa z okupantem podczas drugiej wojny światowej i miejsca, w których poległ funkcjonariusze milicji

w walce z reakcją po zakończeniu wojny

Trwają przygotowania organizacyjne do rajdu. Oprócz przejechania trasy, przewiduje się wiele atrakcji w postaci prób sprawnościowych, konkursów i quizów. Rajd będzie również okazją do nawiązania bliższych kontaktów między aktywistami organizacji motoryzacyjnej i funkcjonariuszami MO

W SIERPNIU ogłosiliśmy wyniki naszego fotograficznego konkursu dla amatorów w dwóch tematach: „Dziecko” i „Zima”. Do zakończenia całego konkursu pozostały jeszcze dwa tematy, przy czym termin nadsyłania prac na temat „Wypoczynek” przedłużyliśmy do 15 października

Dla osób, które do tej pory nie miały możliwości zapoznania się z treścią regulaminu, powtarzamy jego treść. 1. Do udziału w konkursie mają prawo tylko amatorzy. 2. Tematy zdjęć i terminy nadsyłania prac na adres redakcji: „Wypoczynek” - do 15 października; „Architektura Zagłębia” - do 30 grudnia

Amatorów. Aparat fotograficzny stanowi niemal podstawowy ekwipunek każdego współczesnego turysty, bez względu na to, jaką dziedzinę turystyki on uprawia. Nieważna jest też w tym przypadku pora roku. Na fotograficznej kliszy utrwalamy wszystko to, co nas zachwyca, o czym chcielibyśmy po powrocie z podróży pamiętać, co chcielibyśmy pokazać najbliższym i przyjaciółom

NASZ KONKURS FOTOGRAFICZNY TRWA

Każdy z uczestników może przysłać 5 zdjęć czarno-białych oraz 5 przeźroczy (24 x 36 mm lub 6 x 6 cm) w każdym temacie. Serie (do 6 zdjęć) stanowią jedną pracę. Zdjęcia należy wykonać w formacie 18 x 24 i większym

Każde zdjęcie powinno zawierać na odwrotnej stronie następujące dane: nazwisko i imię autora, adres, temat, tytuł zdjęcia; każde przeźroczko powinno zawierać nazwisko autora, a na osobnej kartce nazwisko i imię autora, temat i tytuł zdjęcia

Do oceny prac powołano jury, które przystąpi do pracy po terminie nadsyłania prac konkursowych

Nagrody. Za najlepsze prace w każdym z tematów jury przyzna po pięć nagród. Ponadto najlepsze prace prezentowane będą na łamach naszej gazety, za co przysługiwać będzie honorarium autorskie

Podczas obrad jury dokona wyboru prac na wystawę pokonkursową

Na życzenie autora zdjęć, po zakończeniu wystawy zdjęcia będą zwrócone, o czym trzeba jednak w zgłoszeniu poinformować organizatorów konkursu

Zgłoszenie udziału w konkursie, poprzez nadesłanie prac lub osobiste dostarczenie ich do redakcji, jest równoznaczne z pełną akceptacją warunków konkursu

Temat 1: „WYPOCZYNEK”. Jest najczęstszym tematem prac fotograficznych

libyśmy pokazać najbliższym i przyjaciołom. Ale wypoczynek to nie tylko turystyka, to wszystkie dyscypliny sportu, zainteresowania hobbyistyczne i kolekcjonerskie

Celowo wyznaczaliśmy ten temat jako ostatni, by fotografatorzy mieli dość czasu na potraktowanie sprawy wnikliwie. Od siedmiu lat datuje się dynamiczny rozwój miast zagłębiowskich. Rozwój ten jest konsekwencją (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) budowy największego zakładu metalurgicznego w Polsce. To właśnie wpływ Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice na środowisko, na przemiany w infrastrukturze jest wart utrwalenia na papierze fotograficznym

Każdy dzień, miesiąc, każdy rok przynosi zmiany w obliczu zagłębiowskich miast, do których ich mieszkańcy zdążyli się już przyzwyczaić na przestrzeni dziesiątków lat

Nowoczesne domy, pawilony, szkoły, arterie komunikacyjne powstają na miejscu wysłużonych budynków i dróg. Ale nie tylko. Minęło zaledwie 7 lat, a już nastąpiły tak znaczne zmiany w wyglądzie miast, że budzi to podziw u każdego. Warto więc zatrzymać w kadrze fotograficznego aparatu to, co było, co przez dziesiątki lat służyło kolejnym pokoleniom robotniczym Zagłębia

Czekamy na wasze prace konkursowe

KAMIEŃ NA CHWILĘ USUNIĘTO

PISAŁIŚMY o niebezpiecznych kamieniach rozspanych w pobliżu wiaduktu, na tak zwanym „skrzyżowaniu ząbkowickim”. Zwracaliśmy się z prośbą o ich usunięcie, dawaliśmy przykłady zagrożenia dla ruchu drogowego

Okazuje się, że ludzie, do obowiązków których należało zareagowanie na krytykę i wydanie polecenia usunięcia kamieni, są ponad tak przyziemnymi

sprawami, jak szybkie zapobieganie stratom wynikającym z balaganu. Swoją funkcję traktują oni jako misję dyplomatyczną. Dopiero bowiem w piątek około godziny 8, na omawianym skrzyżowaniu pojawili się dwaj panowie z miotłami i łopatami, i odczuli usunęli niebezpieczną przeszkodę

Ciekawe jest, jak by wyglądało otoczenie Huty, gdyby w ogóle nie odwieździ jej tak zwani „wysoko postawieni goście”. Smutne to trochę... (pw)

PAŹDZIERNIKOWY KONKURS PKO

OD LAT Narodowy Bank Polski i PKO ogłaszają paździenik, miesiącem oszczędzania. Zaczyna się wtedy (zgłoszenia od 1 do 31.X) konkurs, polegający na niepodjęciu udziału przez trzy lub sześć miesięcy kwot posiadanych na książeczkach oszczędnościowych

Wszystkie placówki, w których dokonujemy wpłat i wypłat oszczędnościowych, przyjmują deklaracje konkursowe. W imieniu dąbrowskiego oddziału PKO zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie

Na nagrody przeznaczone bony oszczędnościowe na sumę ponad 5,5 miliona złotych, przewidzianych bonów lokacyjnych o łącznej wartości 900 tysięcy złotych i 25 samochodów osobowych

SPACERKIEM PO MIASTACH GOP

Schody przy ulicy 3 Maja prowadzące na estakadę katowickiego dworca. Tlum ludzi kłębi się przy stoiskach z lodami. Największy tłum, gdzie sprzedawane są „śnieżyńki” (super-patent: lody twarde i zimne, za to wafel mocno rozmiękły). Pani sprzedająca odbiera pieniądze, wydaje resztę. Jedni machinalnie wkładają drobne do kieszeni, inni liczą. I wracają - drugiej, trzeciej, kolejnej osobie wydano za mało. Brak złotych, pięciu złotych... Sprzedawczyni bez słowa odlicza resztę po raz wtóry

LANDRYNKOWE BAKALIE

Z dużym niesmakiem pisaliśmy o totalnym braku bakali w raciborskich lodach „bakalowych”. Tymczasem na prawie identyczną sprawę trafiliśmy zupełnie niedawno, bo w bistro-herbaciarzni urzędowej pod katowickim rondem

KONIEC Z MEGALOMANIA

Skończyła się chyba wreszcie megalomania pewnych naszych znajomych. Kres poloty jej informacja, że prywatni odbiorcy z Sosnowca zapotrzebowali są w węgłach przez WZSR „Samopomoc Chłopska” - Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa

OPUBLIKOWANO ostatnio tajne dokumenty osławionej amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej z czasów prezydentury Johnsona, a więc sprzed lat. Mowa w nich o stosowaniu satelitów telekomunikacyjnych do śledzenia demonstracji studenckich w okresie amerykańskiej interwencji w Wietnamie

Studenckie protesty przeciwko wcieleniu do wojska śledzone były przez satelity z wysokości 160 km, a zdjęcia wykonane wówczas pozwalały identyfikować twarze poszczególnych demonstrantów. Można zastanowić się nad sprawnością techniki, można podumać nad moralną stroną takiego podglądania, bo i na cudze po-

K T O M Y J E R Ę K Ę ?

dwórko nietrudno zażyć i widzieć to, co zwykle się starannie ukrywa. Istotne, że człowiek coraz mniej ma do ukrycia przed bliźnimi, choć zapewne staraliby się zachować dla siebie wiele tajemnic, wyłączenie na własny użytek

Są sprawy, które w interesie zainteresowanych stron odbywają się bez świadków. Do takich „krepujących” odcienie zjawisk należą łapówki. Ręczki do rączki, a rzecz stara jak świat choć akurat nam, budującym społeczeństwo nowe i lepsze, absolutnie zbędna. Zbyteczna, ale nie wymyślona, bo działająca w wyobraźni i praktyce wcale nie tak wąskiej grupy ludzi. Dla wielu sam fakt brania czy dawania łapówki wydaje się być już dziś sprawą bez oblicza moralnego - kiedyś mogło to napawać wstydem, zażenowaniem choćby, ale teraz staje się obojętne. Nie wzbudza emocji

nie niepokojąca. Otóż „tylko czterdzieści procent ankietowanych jednoznacznie potępilo łapownictwo”. Oznacza to, że reszta, a więc 60 procent ankietowanych akceptowało dawanie i branie łapówek, choć czasem obwarowywało ten fakt szczególnymi okolicznościami

Nie wiem, czy cieszyć się tymi 40 procentami, czy też niepokoić grupą 60 procent? Faktem niewątpliwym jest uodpornienie społeczeństwa na to zjawisko, a raczej na jego wymowę moralną

Łapownictwo jest zjawiskiem, które nie zrodziło się w momencie, gdy ktoś pierwszy zauważył, iż „mówić do rę-

daży i popytu. Nie będzie łapówkarstwa tam, gdzie można zapłacić oficjalną cenę za żądany towar. Gdy go nie staje bierze górę człowiecza niedoskonałość

Martwi więc nie tyle samo zjawisko łapówkarstwa, ile społeczna zgoda pokazanej grupy rodaków. W takiej atmosferze mniej widzi się okazji do eliminowania źródeł niepokojących przypadków, a nie wystarczy tylko stwierdzenie faktu i wytłumaczenie sobie, że tak już musi być. Każdy w swój sposób jest niecierpliwym w zapokajaniu własnych potrzeb, a jego własna zachcianka zawsze będzie najważniejsza. Co jednak zrobić, aby ja-

K T O M Y J E R Ę K Ę ?

kokolwiek sprawa czy spota transakcja handlowa nie musiała być zawierana przy okazji „brudnego pieniądza”

Były przecież obszary, gdzie tradycyjnie od zawsze chybą, nie mogło być mowy o łapówkach. W tygodnikach społecznych ukazało się jednak ostatnio tak wiele publikacji o wkladaaniu pieniędzy w fartuchy pracowników służby zdrowia, iż wierzęć trzeba, że nie jest to sporadycznie występujące zjawisko. A przecież miejsca w lecznicy kupić nie sposób, tak, jak nie można sobie wyobrazić kupienia zdrowiem

Nie tu miejsce na żądanie kar czy sankcji. „Mycie rąk” można przeprowadzić tylko jednym sposobem - zapewnieniem dostępności poszukiwanych dóbr. Apetyt, który rośnie w miarę jedzenia nie jest sprzymierzeńcem w tej walce, ale może być dopięciem, aby nasze marzenia i aspiracje spełniały dzięki rozumnej robocie, a nie przekładaniem pieniędzy z portfela do ręki. Bez społecznej potrzeby. AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Tygodnik. Pismo odznaczone złotą odznaką

Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”, złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH”, honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice”, laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Elżbieta Buina, Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji)

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści). Telex: 031274133.

Wydawca: Kombinat Metalurgiczny HK. PRENUMERATĘ przyjmują Oddziały PUIK RSW Prasa - Książka - Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele - w terminach: do 20 listopada na styczeń i kwartał, i półroczu roku następnego i na cały rok następny do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty - na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 4, kwartalnej - zł 13, półrocznej 26 - rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUIK RSW, prenumeratę indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW Prasa - Książka - Ruch, ul. Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu: 35950. Nr zom. 3725-12/79 G-6

WSPÓLNIE Z PARTIĄ - DLA KRAJU, DLA SIEBIE

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

nej zimy aby wykonać te wszystkie roboty, do których wciąż brak nam ludzi, a przede wszystkim by upiększyć i uporządkować i upiększyć miasta i wieś, w których — mimo codziennych kłopotów i trudności — żyje nam się coraz lepiej.

Trzon uczestników Ogólnonarodowego Czynu Partyjnego stanowili członkowie i kandydaci PZPR, blisko trzymilionowa rzesza ludzi. Ale obok nich, zgodnie z kilkuletnią tradycją, w pracach społecznie-użytecznych wzięli gromadnie udział członkowie bratnich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i kobiecych, bezpartyjni, słowem wszyscy, którym pozwalało na to zdrowie, i którym drogi jest dalszy, dynamiczny rozwój naszej ludowej ojczyzny oraz stała poprawa warunków życia i pracy.

Pracowaliśmy wszędzie, gdzie było to celowe i potrzebne, koncentrując się na wykonywaniu najpilniejszych i najważniejszych zadań ekonomicznych i społecznych. Liczne załogi podjęły czynny udział w pracach remontowych i modernizacyjnych, których rezultatem jest dodatkowa ilość wyrobów przeznaczonych na zaspokojenie rynku i na eksport. Spółpraca przy pracach społecznych przyczyniła się do przyspieszenia budowy setek domów mieszkalnych, obiektów kulturalnych,

szkolnych i leczniczych, do powstania wielu kilometrów nowych dróg oraz urządzeń gospodarki komunalnej. Najszersze rozmiary przybrała praca mająca na celu porządkowanie i upiększenie licznych terenów. Sadziliśmy więc drzewa i krzewy, zagospodarowywaliśmy parki, skwery, place zabaw dziecięcych, ośrodki wypoczynkowe i tysiące innych obiektów. A wszystko czyniliśmy po to, by mogły one jeszcze lepiej służyć całemu społeczeństwu, a więc i nam samym.

Niedzielny czyn partyjny, podobnie jak poprzednie, przysporzył krajowi bogate efekty wymierne w tonach, metrach, roboczogodzinach, złotych i dewizach. Był to jeszcze jeden piękny, gospodarski czyn mieszkańców całego kraju dla ludowego państwa w roku jego 35-lecia istnienia. Konkretnymi dokonaniem pomnożyliśmy jego dorobek, zwiększyliśmy jego siłę, dostatek, przyczyniliśmy się do poprawy pozycji umożliwiającej skuteczny start do nowych, jeszcze bardziej ambitnych zadań.

Hutnicy i budowniczowie naszego kombinatu byli wśród tych, którzy szczególnie mocno zmanifestowali poparcie dla partii i jej programu. O tym jak ożarnie pracowali nosze kolektywy, mówią relacje naszych reporterów i zdjęcia.



REJON REALIZACJI CZYNU PARTYJNEGO PRZEZ HUTNIKÓW Z DZIERŻYŃSKIEGO 23-IX-1979

PRZYBYLI CAŁYMI RODZINAMI

OSIEDLE GOŁONÓG B od kilku lat jest miejscem, gdzie w dniu czynu partyjnego zawsze przygotowanych jest szereg frontów robót. Tym razem prace przebiegały głównie pomiędzy grupą bloków a ulicą Tysiąclecia na skrzyżowaniu z ulicą Czerwonych Sztandarów. Spotkali tam stacjonującą grupę pracowników kompleksu inwestycyjnego K-5 i wydział obróbki walców P21. Wykonwali oni prace niwelacyjne na trawnikach w pobliżu dróg wjazdowych do osiedla. Nieco dalej prac-

wala bardzo liczna grupa pracowników Huty im. Feliksa Dzierżyńskiego. Całymi rodzinami, w liczbie 1026 osób w tym ponad 300 członków ZSMP, wykonywali oni alejki, układali krawężniki, instalowali ławki, plantowali ziemię oraz przygotowali teren pod elementy małej architektury mającego powstać w tym miejscu osiedlowego parku.

Wzdłuż ulicy Kasprzaka, na wysokości hoteli pracowniczych, w miejscu gdzie

w ubiegłym roku młodzież OHP plantowała teren, w minioną niedzielę blisko 600-osobowa grupa pracowników Zakładu Służb Utrzymania Ruchu członków partii i bezpartyjnych wykonywała kwiatniki, które po zasadzeniu kwiatów wyglądać będą jak olbrzymie różnokolorowe dywany. Pracowano również przy alejkach prowadzących od głównej drogi do hoteli pracowniczych. Na dużym placu zabawowym na osiedlu Hutników w Gołonogu pracownicy Zakładu Służb Utrzymania Ruchu zainstalowali kilkanaście urządzeń do zabaw wykonanych na wydziale w ramach czynu społecznego.

Warto nadmienić, że w tym samym czasie blisko 1900 pracowników Huty realizowało czyn produkcyjny, wykonując najpilniejsze prace, które przyczynia się do skrócenia cyklu remontowych na wydzielonych terenach produkcyjnych Kombinatu. Ponadto na rozległym terenie okalającym hale produkcyjne i inne budynki Zakładu ponad 1500 pracowników wykonywało prace porządkowe.

Z wstępnych oszacowań wynika, że do czynu partyjnego przystąpiło wraz z rodzinami ponad 29 tysięcy hutników i budowlanych pracujących na terenie naszego kombinatu, w tym 9740 członków i kandydatów PZPR. Z tej liczby 11.800 osób (3.620 członków partii) stanęło do niedzielnej czynu produkcyjnego. Efektem zwiększonego wysiłku produkcyjnego było wytworzenie tysiąca ton surowki, 350 t stali 600 t półwyrobów i 550 t gotowych wyrobów walcowanych. Budowlani wykonali szereg ważnych prac przy budowie obiektów Huty oraz na nowo powstających osiedlach.



Uczniowie ZSB Budostalu-4 robili porządek wokół budowy ośrodka zdrowia, a pracownicy Zakładu Służb Utrzymania Ruchu (poniżej) zakładali osiedlowe zieleńce.



TU POTRZEBNA BYŁA KAŻDA PARA RĄK

GŁÓWNYM FRONTEM robót dla przedsiębiorstw budowlanych stała się baza przeładunku rud. Wprowadzono około siódmej — wpół do ósmej zbiegano się dość powoli (opóźnienia w dowozie pracowników z dalszych stron), ale za to już około dziewiątej było na budowie niewiele mniej osób niż w dni robocze. Załogi wzmocnili kierownicy i dyrektorzy, którzy zakasali rękawy i razem z robotnikami stanęli do pracy. Pewien kłopot sprawił transport przy dostawie zamówionego betonu, wkrótce jednak roboty potoczyły się swym normalnym, ta-

kim jak w dzień roboczy trybem. Tyle, że było bardziej uroczyste.

Do prac na budowie bazy włączyli się pracownicy wydziału P09 Huty, wszyscy ci, którym już wkrótce budowlani przekażą do eksploatacji ten olbrzymi kompleks. Jak na każdym nowo powstającym wydziale, prac, które mogą być wykonane w czynnie społecznym, jest bardzo dużo.

— Tym razem skoncentrowano wysiłki na dwóch obiektach — powiedział nam Andrzej Limański, odpowiedzialny za organizację prac w tym re-

jonie. — Załozde naszej, która z dnia na dzień rośnie liczbowo, najbardziej potrzebne będą wkrótce dwa obiekty — budynek socjalno-administracyjny i budynek warsztatów. Pracę podzieliłmy w ten sposób, że w sobotę pracowali na tych obiektach 30 towarzyszy i ich bezpartyjnych kolegów, w niedzielę natomiast — 125 osób, w pełni realizując zamierzenia jakie przyjęliśmy na tegoroczny czyn. Pomagano przy pracach budowlanych, ponieważ w tym dniu również pracownicy przedsiębiorstw wykonawczych stanęli na swych stanowiskach pracy. Wykonywano także prace ziemne oraz przy instalacjach elektrycznych i wodnych. Plantowano też teren wokół już gotowych obiektów.

„PRZYSZEDŁEM, BO TAK TRZEBA”

W NIEDZIELĘ wszystkie przewozy kursowały normalnie, dowoząc pracowników tak, jakby jechali oni do pracy na godzinę 7. Ponieważ jednak część osób realizowała czyn partyjny w swoich osiedlach, w autobusach miejsc siedzących starczyło dla wszystkich.

Na terenie centrum administracyjnego Huty, ruch był nieomal taki, jak we wszystkie inne dni. Ludzie rozchodzili się do wyznaczonych punktów, z których jedne grupy piechotą, inne autobusami udawały się do wyznaczonych miejsc pracy. Największa grupa znalazła się w Rogoźniku, gdzie wciąż jest wiele do zrobienia. Pozostali też nie mogli narzekać na brak roboty, jako że przygotowano jej miejscami aż za dużo.

Fronty pracy były jednak wszystkie obsadzone, dopisali też organizatorzy. Jeśli gdzieś ludzie szybko uporali się z pierwszym powierzonym im odcinkiem, wówczas natychmiast przeprowadzano lub przewożono ich dalej, tam gdzie brakowało rąk do pracy. Sprzętu — topat, kilofów, grabi starczyło tym razem dla wszystkich. W przygotowaniu sprzętu technicznego wyróżnili się załogi Transbudu Nowa Huta, Hydrobudowy Śląsk-1 i ZTK Huty.

Przejeżdżając przez osiedle C-1 w Zagórzcu pytaliśmy niektórych znajomych, bezpartyjnych uczestników czynu jakie motywy skłoniły ich do wyjścia w niedzielę do pracy. Odpowiedzi

padły proste: „Przyszedłem, bo tak trzeba...”, albo: „To przecież praca dla mnie, dla moich dzieci, rodziny”. lub: „Bo ten trzepak, te huśtawki, ławki — to wszystko było nam tu bardzo potrzebne”. „Inni przyszli, to jak mogłem zostać w domu?” — odpowiadali niektórzy.

Około dziewiątej spadł krótkotrwały, zimny deszcz. Część bliżej mieszkających uznała te warunki atmosferyczne za usprawiedliwiające do opuszczenia reszty kolegów. I tak bywa. Większość pozostała jednak i rozgrzewała się przyspieszonym tempem pracy. Toteż już około dziesiątej rezultaty pracy stały się łatwe do zauważenia.

Dla większości tych, którzy pracowali na terenie Huty, niedziela czynu partyjnego skończyła się około 11.30, jako że od dwunastej ruszały z parkingów autobusy odwożące pracowników do ich miejsc zamieszkania. Część (niewielka, ale zawsze) została jednak dłużej, co stwierdzić można było po ilości pasażerów czekających na przystankach autobusowych i tramwajowych pod Hutą jeszcze około godz. 13.



Do Czynu Partyjnego przystąpiła również młodzież nowej szkoły na osiedlu B w Zagórzcu.



Załoga PUS pracowała między innymi przy hotelach w Sulnie i przy ul. Sadowej.

W ZAGÓRZU, ZĄBKOWICACH, SULNIE

ZAGÓRZE D-1, które jest najbardziej oddalone od głównej drogi tej dzielnicy miasta, ulicy Kamyszewa, nie posiadało do wspomnianej niedzieli ani jednego elementu małej architektury. W dniu czynu partyjnego wykonano tu pierwsze zieleńce i plac zabaw dla dzieci. Stało się to za sprawą pracowników stalowni, którzy w sile kilkuset osób, wspomagani przez mieszkańców osiedla, wykonali szereg prac niwelacyjnych terenu oraz zainstalowali kilkanaście urządzeń do zabaw dla dzieci, wykonanych wcześniej również w czynnie społecznym w wydziale.

W OSIEDLU HOTELI pracowniczych Huty Katowice w Ząbkowicach pracowali w niedzielę 600 członków hutniczej organizacji ZSMP oraz ponad stu pracowników służb hotelowo-mieszkalniowych. Prace wykonywane wewnątrz hoteli miały na celu, doprowadzenie pokoi i innych pomieszczeń do stanu umożliwiającego zakwaterowanie tu nowych pracowników Huty. Roznoszono meble i ustawiano je w pokojach, wiercono otwory na wiszące meble i elementy dekoracyjne oraz wykonywano szereg innych prac kosmetycznych. Na zewnątrz budynków nr 5, 2 i 3 układano chodniki i porządkowano teren.

TRADYCJA stało się, że w dniu Czynu Partyjnego niemal wszyscy pracownicy Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych w liczbie 1200 osób zjawiają się do pracy. Liczna grupa wykonywała tym razem prace przy tak zwanej małej architekturze na osiedlach hotelowych na ulicy Sadowej i Sulnie. Również wewnątrz hoteli wykonano szereg prac porządkowych. Część stolówek pracowała w ramach czynu społecznego zapewniając tym samym ciepłe posiłki dla pracowników Huty i budowlanych, którzy w tym dniu podjęli czyn produkcyjny.

Kolumnę opracowali: TERESA WOJTEK, XAWERY GÓRAL, WOJCIECH JAROS i ZDZISŁAW WUDKIEWICZ.

W CZŁÓWCE KOMBINATU

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

gl członek ZSMP nosi legitymację partyjną. Na wydziałach P-01, P-02 i P-03 istnieje 17 kół i 3 zarządy wydziałowe. W mającej kadencję organizacja młodzieżowa podejmowała wiele problemów młodej załogi, była inicjatorem szeregu przedsięwzięć amatorskich do zwiększenia jej udziału we współgospodarzeniu Zakładem, rozwijała twórczą aktywność zawodową, mobilizowała do zwiększenia wydajności pracy i podnoszenia efektywności, prowadziła współzawodnictwo prac.

Obecnie w Zakładzie Surowcowym pracuje 39 młodzieżowych brzdąk, są to zespoły składające się w 75 procentach z ludzi do lat 30, członków ZSMP.

Podczas konferencji młodzi zaproponowali, aby corocznie organizować Rajd Wielkopieczowników, przygotowaniem pierwszego zajmuje się Zarząd ZSMP z wydziału wielkich pieców. Dyskutowano też o współpracy z młodymi hutnikami Kombinatu im. K. Gottwald'a w Ostrawie Kuncelach.

Kierownictwo Zakładu potwierdziło ocenę działania młodych podejmowane w ramach patronatu na WP-1 oraz linia podawania tworzyw ze składowiska buforowego na składowiska uśredniające P-01.

O udziale młodzieży Zakładu w Cynie 35-lecia PRL mówił przewodniczący koła zmiany C z P-02, Krzysztof Lubos. Dotychczas członkowie ZSMP przepracowali w czynnie społecznym na ważnych odcinkach produkcji ponad 4 tys. godzin, wykonali oni także szereg pozytywnych prac porządkowych, m.in. w ramach Młodzieżowej Wiosny Czynów. Krzysztof Lubos zwrócił się do całej młodzieży Zakładu z apelem o podejmowanie dalszych dodatkowych prac dla uczczenia zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR.

Podczas Konferencji członkiem koła zmiany dziennie wydziału P-01 wręczono dyplom uznania przyznany decyzją ZG ZSMP. Koło to znalazło się w dziesiątce najlepiej działających kół ZSMP w naszym Kombinacie. Za osiągnięcia w realizacji Młodzieżowego Czynu podjętego w roku 35-lecia PRL 4 brzdąki otrzymały dyplomy ZW ZSMP, 10 aktywistów organizacji przyznano tytuły i odznaki „Przodującego Realizatora Młodzieżowego Czynu 35-lecia”.

Wybrano także nowe władze. Przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZSMP Zakładu Surowcowego został ponownie Marian Grabowski; wiceprzewodniczącymi: do spraw organizacyjnych — Janusz Weźniarski, do spraw społeczno-zawodowych — Paweł Pudętko, do spraw szkolenia i propagandy — Jadwiga Hudyka, do spraw czasu wolnego — Andrzej Grześko.

Uczestnicy konferencji wybrali także 8 delegatów, którzy reprezentować będą młodzież Zakładu Surowcowego na konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZP ZSMP Kombinatu i Budowy Huty. (elb)

NAD HUTĄ KATOWICE niebo od rana było bezchmurne. Rozpoczął się kolejny upalny dzień. Grupa pomiarowa wydziału ochrony środowiska ładowała sprzęt do samochodu. Dziś będzie wykonywała pomiar zapylenia w gazie konwertorowym. Szara „nysa” dojechała przed halę stalowni. Pomiarowcy zaczęli wynosić sprzęt z samochodu kierując się ku windzie. Stał nad nimi już ich kierownik.

— Sprawdziłem windy, znów są nieczynne. Poczekajcie przy schodach, zaraz przyjdę.

— Pracuję w Hucie trzy lata — odezwał się jeden z pomiarowców — i tylko dwa razy jechałem tu na stalownię windą.

— To się najeżdżiles — odpowiedział ktoś kpiąco.

Pomiarowcy ułożyli sprzęt obok schodów. Mikromanometr w drewnianym futerałku, przenośny rejestrator, dwa radiotelefony. Torbę z narzędziami. Dru-

trzu. Pomiarowcy z trudem oddychali, robili częste przerwy. Z zawziętością patrzyli w górę — ile jeszcze pozostało schodów?

Na podestu graniczącym z drugą strefą gazowo-niebezpieczną zatrzymali się. Musieli poczekać na ratownika gazowego. Z największą ochotą usiedli, żeby odpocząć. Bluzki i spodnie nieprzyjemnie kleiły się do ich ciała. Po otarciu zapoconej twarzy, chusteczka stała się mokra i brudna, jak onuca w dziurawym bucie. Po dziesięciu minutach przyszedł ratownik.

Wszyscy otrzymali maski przeciwgazowe. Zawiesili je na ramieniu i ciężko ruszyli dalej. Ratownik szedł przodem. Z podestu znów do góry, schodami wązycznymi i bardziej stromymi od poprzednich. Tylko na wysokość dwóch pięter.

Teraz przechodzili po podestu obok taśmociągu, który chwilowo nie transportował wapna do konwertora. Wokół taśmociągu wszystko było białe. Przed-

— Stężenie CO jest minimalne, można swobodnie pracować. Sonda „prantel”, podłączona dwoma wężykami do mikromanometru, została umieszczona w kroćcu pomiarowym. Jeden z pomiarowców co chwilę wsuwał ją głębiej do kanału. Drugi pomiarowiec odpisywał ciśnienie wskazywane na rurce mikromanometru. Po skończeniu wstępnego pomiaru w radiotelefonie rozległ się kolejny meldunek:

— Za pięć minut koniec postoju!

— Zrozumiałem! — odpowiedział kierownik.

Po tej informacji zwiększył się ruch wśród pomiarowców. Rozdeptana gwałtownie warstwa pyłu uniosła się nowym oblokem duszącego kurzu. Przewodzący pomiar ostrożnie zaczął wsuwać krótką sondę z precyzyjnymi końcówkami przez kroćcie do kanału. Pomiarowcy unieśli zmontowany pyłomierz na wysokość pierśi. Wolno przysuwali kolnierzy pyłomierza do kolnierza kroćca, tak, żeby otwory śrubowe pokrywały się. Przewodzący pomiar zaczął przykręcać nakrętki. Od kanału promieniowało silne ciepło. Kurz drapał w gardle. Trzymający wysoko pyłomierz pomiarowcy czuli, że słabną im mięśnie, a z naprężonej skóry pot wypływa im jak serwatka z wypełnionego serem worka.

— Możecie puścić — powiedział przewodzący pomiar, dokręcając ostatnią nakrętkę. Pomiarowcy skwapliwie opuścili ręce. Drżały im ze zmęczenia. Za metalowymi drzwiami rozległ się pisk uruchamianego taśmociągu. Po chwili przez szczeliny w ścianie i przy futrynach drzwi zaczęła przedostawać się wapienna mgła. Wszyscy z oburzeniem spojrzeli na te miejsca. Kierownik oświetlił elektryczną lampką plastikowe wężyki łączące obydwie części pyłomierza, potem elektryczne przewody podłączone do rejestratora. Sprawdzał czy wszystko jest zgodne z instrukcją.

— Za minutę rozpoczyna się wytop. Możecie zaczynać pomiar — głośno przemówił radiotelefon.

— Stanisław Sehnal

— SZANOWNY CZYTELNIKU! Słyszałem opinie, że praca pomiarowców z „ochrony środowiska” jest bardzo łatwa. Laikom wydaje się, że wystarczy spojrzeć przez okno na niebo, na kominy, odpisać temperaturę, gdzieś zatelefonować i robota skończona. Niestety tak nie jest. Pomiarowcy pracują zazwyczaj tam, gdzie warunki mikroklimatyczne są szczególnie uciążliwe. Przyczyniają się do tego nie tylko dymy, którymi nie są one, ale także pyły, które powstają np. z taśmociągu, pozostałości z rozbrzmiewającego układu odciążający pył. Swoje zadania pomiarowcy utrzymują w karcie zdrowotnej wpisano mi bowiem: „praca na poziomie zero”. Jest mi naprawdę żal, że musiałem rozstać się z sympatycznymi pomiarowcami. Pozwólcie więc, że za dotychczasową dobrą i serdeczną współpracę właśnie tym reportażem im gorąco podziękuję.

STANISŁAW SEHNAL

CZAROWNIK ODPĘDZA ZŁE DUCHY

ga na 3,5 m sondę, tzw. „prantel”. Węzyki i złączki plastikowe, przedłużające oraz filtr powietrza umieszczone były w foliowym worku. Metrową sondę z precyzyjnymi końcówkami trzymał jeden z pomiarowców. W centralnym miejscu stał pyłomierz składający się z dwóch oddzielnych urządzeń. W jednym, za przezroczystą osłoną były dwie szpulki papieru filtracyjnego, cała automatyka oraz pierwiastek radioaktywny osłonięty grubą warstwą ołowiu. Drugie urządzenie posiadało silnik elektryczny, sprężarkę, zbiornik ciśnieniowy oraz dwa manometry. Pyłomierz z osprzętem jest dosyć ciężki i bardzo nieporęczny w przenoszeniu.

Wrócił kierownik wziął od pomiarowca metrową sondę i zagadnął:

— To co, wchodzimy?

Pomiarowcy zabrali cały sprzęt i zaczęli wchodzić po schodach. Niektórzy przeczuwając schodową saunę, jeszcze na dole porzypinali sobie bluzki. Inni zrobili to później. Schody przylegały do falistej blachy, która stanowiła ścianę boczną hali stalowni. Słoneczny żar zmienił ścianę w ogromny kaloryfer. Pracownicy stalowni przechodzący w górę czy w dół, nie byli tak obciążeni. Przechodzili szybko, wydawało się, że fruwają w porównaniu do ciężko stąpających pomiarowców.

— Ja na miejscu nowego, chyba bym zrezygnował z tej pracy — zwierzył się jeden z niosących część pyłomierza, w której tkwił ołów.

— Przeżyliśmy niejedno, to dzisiaj dzień też przeżyjemy — pocieszył go kolega.

Na wysokości dziesięciu pięter schody były rzadko uczęszczane. Stopnie pokrywała grubszą warstwą pyłu. W ukłonnych promieniach słońca wpadających gładziem przez szczeliny w ścianie, widać było tysiące ziarenek pyłu swobodnie wirujących w rozgrzanym powie-

trzy wolno stojące miały stożkowate czapy, jak po opadach śniegu. Hermetyczna osłona odciągająca pył nad taśmociągami, w niektórych miejscach była rozmontowana. W pobliżu tych miejsc leżały zatarte rolki taśmociągu. Na podestu grząskie wapno sięgało do kostek. Za każdym z przechodzących wzbijał się obłok. Poczuł suche drapanie w gardle, oczy zaczęły im łzawić.

Po przejściu około 30 m wzdłuż taśmociągu, ratownik skręcił w lewo. Za metalowymi drzwiami, przy niedużym podestu, pionowo w górę przechodził kanał odprowadzający gaz konwertorowy z oczyszczalni. Pomiarowcy doszli do miejsca dzisiejszego pomiaru. Jednego z nich kierownik wysłał z radiotelefonem na dół, do dyspozytorni. Będzie przekazywał informacje o pracy konwertora. Tymczasem ratownik uruchomił „fukawkę” — wykrywacz tlenku węgla i zaczął z nim krążyć po podestu. Uważnie obserwował białe kryształki w szklanej rurce, czy nie zmieniają zabarwienia. Pomiarowcy przystąpili do montowania pyłomierza. W radiotelefonie rozległo się hasło wywoławcze.

— Słucham! — odpowiedział natychmiast kierownik.

— Trwa chwilowy postój konwertora, jeszcze około 20 minut — informował pomiarowiec z dołu.

— Będziemy odkręcać zaślepkę kroćca — kierownik każde słowo mocno akcentował, gdyż wokół panował duży szum. — Gdyby postój został skrócony natychmiast zawiadom nas!

— Zrozumiałem! — odpowiedział pomiarowiec z dyspozytorni.

W czasie gdy odkręcano zaślepkę kroćca pomiarowego, ratownik znów fuknął kilka razy wykrywaczem tlenku węgla. Potem wsunął szklaną końcówkę wykrywacza do kanału i po chwili zakomunikował:

POŁOWA SUKCESU

KIEROWANY przez Władysława Ursakowskiego Zakład Produkcji Pomocniczej Dąbrowskiego Instalu zajmuje się przygotowaniem prefabrykatów metalowych. Montuje się je potem w gotowych budynkach, co znacznie skraca (w stosunku do składania i przygotowywania na miejscu) ich cykl produkcyjny.

Główny element, z którego powstają instalacje prefabrykaty, to rury o średnicy od trzech do dwóch tysięcy cali. Oprócz rur składa się tu rozmaite konstrukcje stalowe, zbiorniki, systemy wentylacyjne, wymagające od spawaczy bardzo wysokich kwalifikacji zawodowych, kolana segmentowe do sieci ciepłowniczej i izolacje jej rurociągów. Ostatnio zakład zajął się przygotowaniem baterii do wymienników ciepłych na osiedlach mieszkaniowych. Zamontowano je już na Sosnowieckiej Sroculi, w osiedlach Musiała i Rożka w Czeladzi oraz w osiedlu Marchlewskiego, przy ul. Obrońców Poczty Gdańskiej i w zakładach Poreba w Zawierciu. Wykonuje się tu także prefabrykaty rurowe dla przeladunku rud, oraz kompensatory rurowe, przez które płynnie gaz pod ciśnieniem 23 atmosfer.

W zasadzie wszyscy pracownicy zakładu muszą być uniwersalni, co oznacza potrzebę opanowania umiejętności robienia wszystkiego, co robią koledy. Specjalizacje powstały przy bateriach do wymienników ciepła i robotach na izolację rurociągów. Te ostatnie prace prowadzone są w

obszernym warsztacie, wykonanym systemem gospodarczym przez samych pracowników. Dzięki temu przestali wreszcie wchodzić do siebie, jak to miało miejsce w poprzednim pomieszczeniu. Do najtrudniejszych, najmniej lubianych zajęć należy nakładanie kryz na rury grzejników, jakie spotykamy w wielu pomieszczeniach Huty. Nie, żeby to było zajęcie szczególnie trudne lub skomplikowane, ale jest ono czasochłonne: dużo przy nim dębany i mało widać efektów.

Podobnie daje ludziom „w kość” ręczne przygotowywanie systemów wentylacyjnych. Można je robić szybciej na linii automatyzowanej, ale na jej zakup potrzeba dewiz. Przedsiębiorstwo zaś dopiero niedawno podpisało kontrakt i „wyeksportowało się” na zagraniczną budowę do Algierii. To co zarobi, przeznaczony na zakup maszyn i urządzeń. Dziś pracuje się ręcznie, i choć efekty nie są gorsze (wielka staranność wykonania), to gdy maszyna zostanie kupiona, wszystkim wyda się, jak zawsze w takich wypadkach, że bez owego olbrzymiego ułatwienia pracować nigdy nie było można.

Instal rozwija się — oddala powoli od centrum Huty, zdobywa nowe specjalizacje, planuje stawianie kolejnych hal. Lekko na pewno nie jest, niekiedy trzeba wielkiego wysiłku, by plan został wykonany, ale — co podkreślają z dumą pracownicy — zawsze mieści się w terminach i z trudności wychodzi obronną ręką. (w)

ZACZYNAJMY WĄPIĆ czy kiedykolwiek uda nam się rozstać z komunikacją, jako tematem traktowanym w kategoriach negatywnych. Od paru już bowiem lat trwa nie kończąca się dyskusja o tzw. przewozach zamkniętych. Jedynym jej rezultatem jest podsumowanie stanu faktycznego.

Ten zaś jest taki, że o ile dojazdy przewozami zamkniętymi WPK są niezłe (mimo zdarzające się nawalanki, spóźnienia i kłótnie między

DO KATOWIC BLIŻEJ NIŻ DO... GOŁONOGA

pasażerami a kierowcami), o tyle w sposób bardzo jednoznaczny kłócą ci, których skazano na dojazdy koleją lub (co gorsza) tramwajem. Okazuje się bowiem, że po pracy z Huty szybciej można się dostać do Katowic, Sosnowca i Mysłowic (mowa oczywiście o dojazdach przewozami) niż do Dąbrowy Górniczej, czy Gołonoga. Z dojazdem do pracy bywa identycznie.

Tłumaczono nam już, że autobusy wykonujące przewozy zamknięte nie mogą i nie będą się zatrzymywały na zwykłych przystankach WPK, by brać z nich ludzi. Choć nam się to nie podoba — rozumie my problem. Ale przecież wypada też zająć się tymi, którzy mają trafić do pracy „normalnie”, wsiadając w zwykły autobus, czy tramwaj. Chyba, że wszyscy podejmiemy do sprawy tak, jak pewien nasz znajomy kierownik. W rozmowie na temat dojazdów stwierdził on:

— Nie przeczę, że są trudności, choć ja zawsze dojeżdżam na czas. A jeśli się komu nie podoba, to zawsze może się zwolnić i szukać pracy gdzie indziej!

KTO NIE MA TRUDNOŚCI

NAJWIĘKSZY dla Instalu kłopot, to przedstawianie się na prace w budownictwie mieszkaniowym. Przemysł odbiera potężne, grube rury, tu zaś trzeba przygotować ludzi do wykonywania cienkich „gązdek”, np. centralnego ogrzewania. Gdy w dodatku przychodzi realizować plan i robocizną „z tony”, która w mieszkaniówce jest dużo bardziej pracochłonna, niż w budownictwie przemysłowym, trudno niekiedy „wyjść na swoje”.

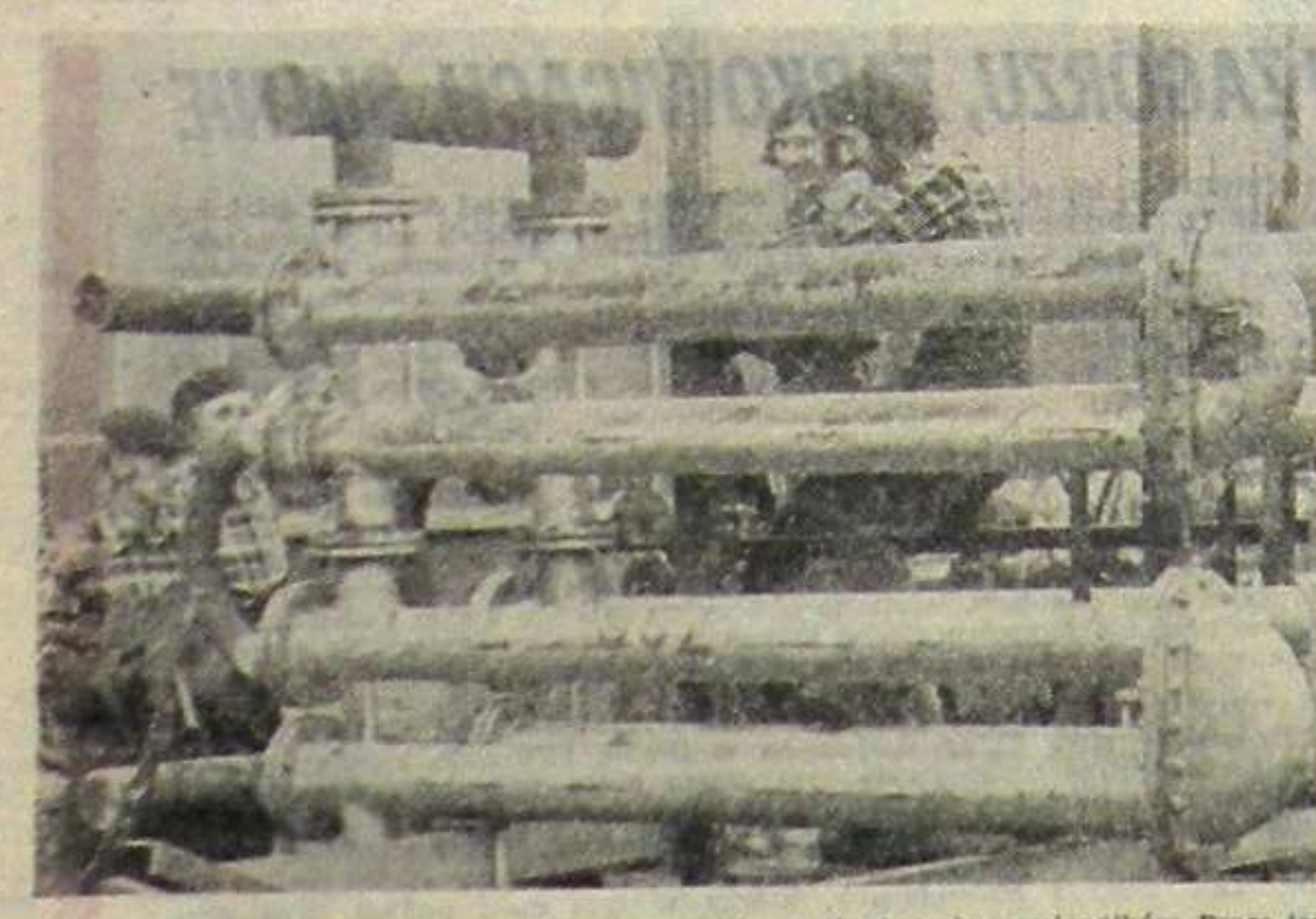
Druga zaś sprawa, to tempo. Prysłowowe robienie „na wczoraj”, nagłe przeskakiwanie z budowy na budowę. Utrudnia to mocno życie załogi, no i oczywiście kierownikowi. Ale wygląda na to, że konieczność zmusi je do wypracowania nowych, bardziej elastycznych sposobów działania. (w)



Senior instalawski ZPP, starszy mistrz Wacław Siwoni: „Mogłbym dziś odejść na emeryturę, ale zostaje w pracy, bo wciąż jeszcze za mało zrobiłem, wciąż widzę, jak wiele mi do zrobienia pozostało”.



Przy sprawdzaniu szczelności baterii wymiennika ciepła zastaliśmy brygadę Jana Adamczyka. Poszczególne elementy baterii trafiają tu z Instalu Nasielski chyba bez kontroli technicznej. Jako że wężownice i „plaszcz” po napełnieniu wodą nie utrzymują przewidzianego dla próby ciśnienia. Trzeba więc za innych zaspawać nieszczelne spoiny. Od lewej stoją: brygadziści Jan Adamczyk, spawacz Andrzej Cieplich i dwaj najlepsi w brygadzie spawacze — Czesław Chmielewski i Michał Gmyrek.



Brygada Jerzego Odrobiny montuje z osobnych elementów baterie wymienników. Praca jest trudna, elementy bowiem przychodzi z różnych przedsiębiorstw i nie zawsze pasują do siebie. Trzeba samemu wykonywać poprawki. Złożenie baterii trwa dwa dni, zaś poprawki — cztery do pięciu. Kłopot jest też z pracą pod gołym niebem. Bo wprawdzie ustawa się deszcz i ostro, ale zawsze to nieprzyjemnie, gdy podczas roboty kapie na kark woda. Na okres zimy wroca do hali, gdzie i bez niej, ciemnota panuje okrutna. Od lewej stoją spawacze: Stanisław Lam, Stanisław Sitek, ślusarz i spawacz — brygadziści Jerzy Odrobina i spawacz Włodzisław Drowicz.



EKSPERYMENT Z MYŚLĄ O MIESZKAŃCACH

PRZED CZTEREMA miesiącami powołana została do życia dyrekcja Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej do spraw największej dzielnicy tego miasta, Zagórze. Nowej komórce organizacyjnej, której dyrektorem jest Janusz Karkusiński, powierzono bardzo odpowiedzialne zadanie nie tylko prowadzenia spraw eksploatacji zasobów mieszkaniowych, ale również, a może nawet przede wszystkim, zagospodarowania wszystkich osiedli i bieżący nadzór nad powstającą infrastrukturą osiedlową.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w działalności spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce powołanie takiej dyrekcji ma znamiona eksperymentu. Jest to jedyna w kraju dyrekcja osiedli mieszkaniowych i wszystko wskazuje na to, że eksperyment ten zakończy się pełnym sukcesem, ku zadowoleniu ponad 40 tysięcy mieszkańców Zagórze.

Dyrekcja osiedli mieszkaniowych Zagórze prowadzi działalność społeczno-wychowawczą przy ścisłej współpracy ze szkołami, prowadzi punkt administracyjny na terenie osiedla D-1 oraz zakład remontowo-usługowy. Mimo tak krótkiego okresu istnienia dyrekcji, powstały już dwa kluby młodzieżowe na osiedlu D-2 (adresy — Pekin 40 i Pekin 150).

Powołany zespół do spraw zagospodarowania osiedli Zagórze przy Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej,

kierowany przez dyrektora Andrzeja Sapotę, dysponuje liczną grupą fachowców posługujących się specjalistycznym sprzętem budowlanym przekazanym przez Generalną Dyrekcję Budowy Huty Katowice. Zespół ten przystąpił do likwidacji „księżycowego krajobrazu” jaki pozostawili po sobie budowlani. Przystąpiono już między innymi do rozbiórki licznych budynków zapleczka socjalnego budowy, u zbiegu ulic Kamyszewa i Pekin, od strony osiedla C-1. Z ogromnym zadoleniem powitali mieszkańcy osiedla C-1 i C-2 robotników, którzy przystąpili tu do podobnych prac. Dyrekcja osiedli mieszkaniowych, przy współpracy mieszkańców, planuje wykonać w tym miejscu park i ogródek jordanowski dla dzieci. Na osiedlu C-1 powstanie wkrótce mała „wioska indiańska”. Wszędzie tam gdzie zaprojektowane są tereny zabawowe, sfinalizuje się projekty, przy czym większość już istniejących urządzeń do zabaw, wykonanych w czynie społecznym przez wydziały opiekuńcze Huty, musi być zastąpione nowymi, ponieważ tamte wykonane zostały z niewłaściwego materiału i nie wytrzymują nieustannej eksploatacji przez dzieci.

Każdego dnia do punktu administracyjnego przychodzi mieszkańcy, by zgłosić usterki występujące w ich mieszkaniach. Zgłoszeń jest tak dużo, że istniejące służby nie są w stanie usunąć usterek w regulaminowym (dwu-

tygodniowym) okresie czasu. Stąd wielokrotne wizyty lokatorów w administracji, przy czym utarła się już forma pewnego szantazu: jeśli usterki nie zostaną usunięte nie będą opłacać czynszu! Uderzają tym samym w siebie, obniżając w ten sposób przewidziany na dany miesiąc fundusz spółdzielni, w skład którego wchodzi między innymi składnik przewidujący finansowanie usterek (problem ten poruszamy w artykule poniżej).

Nowa komórka organizacyjna spółdzielczości mieszkaniowej z upływem czasu okrzepnie i nabierze doświadczenia. Cztery miesiące jej istnienia, to dużo, lecz zarazem zbyt mało aby objąć swą działalnością wszystkie problemy mieszkańców Zagórze. Dlatego dyrekcja nawiązała bardzo ścisły kontakt z prężnym zarządem Samorządu Mieszkańców osiedli tej dzielnicy, działającym pod przewodnictwem Marii Caban-Florek. Coraz większe efekty dają częste spotkania kierownictwa dyrekcji z prezydium zarządu, na które zapraszani są przedstawiciele władz miasta i władz przedsiębiorstw budowlanych, a także handlu, energetyki, gospodarki terenowej itp. Podczas tych spotkań omawia się najistotniejsze problemy mieszkańców, z jakimi zgłosili się do czynników społecznych. Padają wnioski, które w postaci pism lub osobistych interwencji trafiają do odpowiednich władz lub instytucji.

J E S T E Ś M Y S Z C Z Ę Ś L I W I !

OTRZYMANIE pierwszego w życiu mieszkania jest dla wielu młodych ludzi wkroczeniem w inny etap życia. Wraz z kluczami rodzina otrzymuje możliwość usystematyzowania swojego życia. Znikają problemy, które do tej pory dezorganizowały życie, pojawiają się co prawda inne, ale te zalicza się na ogół raczej do problemów przyjemniejszych: gdzie co postawić, gdzie powiesić, jakie wybrać tapety, żeby było najładniej, najprzyjemniej.

Zastanawiałem się wielokrotnie przechodząc przez nowo zasiedlane osiedla wokół Huty Katowice, jak wyglądają pierwsze dni lokatorów, którzy przed paroma dniami po raz pierwszy przekroczyli próg własnego mieszkania. Jak żyli przedtem, jak przeżywają teraz tę ważną w ich życiu zmianę. Z postanowieniem zadania takich właśnie pytań wszedłem do jednego z bloków na jednym z górnośląskich osiedli. Wszedłem do posprzątanego już, pachnącego nowością klatki schodowej. Czynną wundą wjechałem na czwarte piętro i przycisnąłem guzik dzwonka przy drzwiach, których oświetlenie wskazywało na to, iż ktoś stał się już szczęśliwym posiadaczem mieszkania. Po chwili drzwi otworzyła mi pani domu.

— Dzień dobry, jestem z „Głosu Huty Katowice”. Chciałem, jeśli można, zapytać państwa, jak wam się mieszka, jak się urządziłście?

— Oczywiście, proszę dalej. U nas co prawda straszny bałagan; wie pan, jak to jest na początku.

Rzecz jasna z tym bałaganem to była lekka przesada, ale panie prowadzące dom na ogół zawsze są niezadowolone z aktualnego stanu mieszkania. I to chyba jest dobrze, bowiem zdążyłem się już przekonać, że jest to niezadowolone twórcze. Zawsze potrafia coś poprawić, upiększyć, sprzątnąć rzecz, o której nawet by nam (mężczyznom) się nie śniło, że może być w nieodpowiednim miejscu. Pod wpływem ich ręki mieszkania stają się gustowne i przytulne. Chętnie do nich wracamy po pracy.

— Widzę, że zdążyliście państwo sporo już sobie urządzić.

— To na razie początek roboty. Jako tako mamy urządzoną kuchnię, sypialnię i pokój naszej córeczki. W stołówce, jak pan widzi, telewizor na podłodze, tam znowu książki, tu pedzle. Gdyby pan przyszedł za tydzień, już by tu wyglądało znacznie lepiej, a teraz...

— Przyszedłem żeby napisać jak przeżywaacie fakt otrzymania mieszkania, czy cieszycie się, czy za tydzień będziecie się cieszyć bardziej?

— Trudno powiedzieć, że się cieszymy. My po prostu jesteśmy szczęśliwi. Chyba jak nikt inny! Ale proszę siadajmy, zrobie herbaty.

Oburczyłem mieszkanie szybkim spojrzeniem. Duże, ładne, rozplanowane M-4. W pokoju dziecka słońce, w stołówce i kuchni słońce po południu. Ściany przygotowane do tapetowania, tu i tam zaznaczone miejsca, gdzie jeszcze trzeba wstrzelić kołki. Faktownie sporo jest jeszcze roboty, ale widzi się to dopiero przy „drugim oglądaniu”.

— Proszę bardzo, tu jest cukier. Na czym to skończyliśmy?

— Jesteście państwo szczęśliwi, że macie to swoje „M”.

— A tak. Widzi pan, przedtem mieszkaliśmy w fatalnych warunkach. Dzieciłiśmy dom z teściową. „Dom”, to dużo powiedziane.

— ??

— Po prostu mieliśmy pokój — 12 metrów kwadratowych, w nim wielką szafę trzydrzwiową, trochę innych „gratów”, no i w tym wszystkim my, z maszą małą. Naprawdę nie dawaliśmy już rady. Nerwy napięte do ostatnich granic. Zresztą, co będą tu pana zanudzać takimi opowiadaniem.

— Wcale mnie pani nie zanudza. O tym chciałem z paną między innymi rozmawiać, ale wie pani, nie mogę być natrętem. Są to w końcu sprawy osobiste i nie każdy sobie życzy, by o nich rozmawiać.

— Nie mamy nic do ukrywania. Naszym szczęściem chcemy się podzielić z każdym. Na pewno zna pan to uczucie...

— Jak długo oczekiwaliście na mieszkanie?

— Od chwili, jak mąż zaczął pracować w Hucie, a właściwie na jej budowie, jako kierowca. To jest siedem lat. Potem mąż przeszedł do Huty, awansował na dyspozytora. Była parę razy nadzieja, że może już, ale jakos to się rozwijało. Aż w końcu dostaliśmy przydział i klucze.

— Z kluczami zapewne od razu przyjechaliście tu.

— Cale te siedem lat nie dłużyło nam się tak, jak w tę jedną noc. Bo to było tak: przyjechaliśmy tu z kluczami po południu. Przyjeżdżamy, patrzmy, a blok już zamknięty. Dozorcy nie ma. Popatrzyliśmy sobie tylko na nasze okna i wróciłyśmy do tamtego pokoju. Następnego dnia rano byliśmy pierwszymi lokatorami, którzy się wprowadzili. Dozorca już był, otworzył drzwi. Dotarliśmy na czwarte piętro... jeszcze dziś się wzruszam, gdy wspominał ten moment.

— Czy coś nie popsuło waszej radości zaraz na wstępie? Bywa jeszcze niestety tak, że ujawniające się tu czy tam usterki dają się mocno we znaki.

— U nas było wszystko w porządku. Jasne, że się zdarza tu i tam jakieś niedociągnięcie, ale powiem panu, że po tym czego się nasłuchałam przedtem, widzę, że ludzie mocno przesadzają. Idą już z takim nastawieniem. I to im psuje całą radość.

— Macie już państwo zapewne trochę sprzętu domowego.

— Mam telewizor, radio z magnetofonem, odkurzacz... no i oczywiście naszą największą radość, której zakup zbiegł się z otrzymaniem kluczy do mieszkania, a mianowicie pralkę automatyczną. Mieliśmy szczęście. Weszliśmy, ot tak sobie, do „Eldomu” w Bedzinie, patrzmy, a tu stoja te „automaty”. Piszę, że można je kupić bez talonu. Na szczęście mieliśmy pieniądze, bo chcieliśmy kupić meble. No i widzi pan — stoi tam w łazience. Cudowna pomoc w gospodarstwie domowym, jeszcze przy dziecku!

— No, na mnie już czas, a pani też chciałaby powrócić do swoich zajęć. Dziękuję za rozmowę i przepraszam za kłopot.

Rozmawiał:
PIOTR WAŚKOWSKI

NA DOBRE I NA ZŁE

GDY PRZED DWOMA LATY nowe bloki mieszkalne w Zagórze były niemal gotowe do przejęcia ich przez spółdzielnię, stwierdzono, że w budynkach trzeba jeszcze usunąć szereg bardzo dotkliwych usterek. Mimo to, większość posiadających przydziały, próbowała poruszyć niebo i ziemię, by spółdzielnia przyjęła bloki takie, jakie są. Dla otrzymujących mieszkania najważniejsze były wtedy przysłówowe cztery ściany i dach nad głową. Mało kto przejmował się tym, że blok nie ma na przykład podłączeń mediów energetycznych. Mówiło się „jakos to będzie!”.

Po takich naciskach ze strony przyszłych mieszkańców, ponadto deklarujących obywatelską cierpliwość podczas czekania na usunięcie usterek, odpowiednie komisje odebrały budynki.

Potem czas upływał, większości usterek oczywiście nie usuwano, a w najlepszym wypadku — z dużym opóźnieniem. Przez pierwsze 18 miesięcy (gwarancja!) usuwanie usterek należało do wykonawcy budynków. Po upływie tego czasu całą sprawę przejęła spółdzielnia. I tu jest pies pogrzebany, bo właśnie ok. 18 miesięcy potrzeba, aby wyłożona w mieszkaniach podczas robót wykończeniowych, a więc na wilgotne jeszcze podłogi, wykładzina „lenteks” zaczęła gnąć. Tam gdzie proces ten nastąpił wcześniej, wykonawca w ramach gwarancji wymienił to paskudztwo na inną wykładzinę.

Obliczono, że „lenteks” gnije w ponad 70 procentach mieszkań. Zeby go wymienić na nowy (a na rynku go brak), spółdzielnia musiałaby dysponować armią pracowników, do tego ludzi solidnych i szybko pracujących. Niestety spółdzielnia nie dysponuje odpowiednią ekspertyzą stwierdzającą przyczynę gnienia „lenteksu” w zagórzejskich mieszkaniach. Nie potrafi znaleźć takiego eksperta, który wydałby odpowiedzialną opinię. Byłoby to początek batalii o ustalenie winnego lub winnych mnożenia się tej dokuczliwej usterki i o zmuszenie go do pokrycia wyników przy jej usuwaniu kosztów robotniczy i materiałów. Batalia ta zakończyłaby się „ławatolwie na sali sądowej, ku satysfakcji mieszkańców Zagórze.

Wróćmy jednak do mieszkańców — tych, którzy kiedyś sołennie zapewniali swoją spółdzielnię, że w sprawie usterek będą przy niej „w dół i niedo!”; czyli solidarnie na

dobrze i na złe. Dziś zapomnieli o tym, że jako członkowie spółdzielni w pewnym sensie są współgospodarzami jej majątku. W tej sytuacji wypinanie się na kłopoty spółdzielni i występowanie wobec niej wyłącznie z pozycji klienta, pachnie trochę zdradą. Spółdzielnia jako zrzeczenie lokatorskie — tym bardziej gdy jest to zrzeczenie młode, niedoświadczone jeszcze, nie posiadające rutynowanej kadry techniczno-administracyjnej a jednocześnie posiadające tak „straszliwie” rosnący majątek — potrzebuje ogromnej zwrótości swych członków, dużej ich lojalności a w pewnych sytuacjach nawet ofiarności. Tak zresztą jak każda rodzina, każdy kolektyw.

Tymczasem dość nagminnie stosowanym środkiem presji lokatora na spółdzielnię jest wstrzymywanie się od płacenia czynszu. Tylko tych mieszkańców, którzy w chwili obecnej zalegają z czynszem za trzy miesiące i więcej jest w Zagórze 112. Łączna kwota zaległości 2,5 mln złotych. Zaległości miesięczne i dwumiesięczne, na dalszych kilkuset mieszkań. Wymienimy kilka nazwisk „produjących” w zaleganiu płacenia czynszu — Jacek Mitka, Pekin 84/14, zalega 25,6 tys. złotych, Jan Malach, PPR 52/126 — 18,6 tysiąca, Jerzy Siatka, PPR 40/58 — 15 tysięcy, Andrzej Piecha, PPR 38/92 13 tysięcy, Jerzy Baran, Pekin 42/18 — 13 tysięcy, Tadeusz Kur, Pekin 16/12 — 12 tysięcy. A więc mieszkają sobie za darmo, podczas gdy za korzystanie przez tę liczną grupę z ogólnospołecznych urządzeń i obiektów płaćca pozostali mieszkańcy. Zadrężnia się konflikt pomiędzy mieszkańcem a spółdzielnią, która nie chce zastosować najbardziej drastycznych pościągających jakimi są wykluczenia z członkostwa, a co za tym idzie — możliwość wyeksmiowania ich.

Rzecz w tym, że w wielu przypadkach można się ze spółdzielnią dogadać. Tam gdzie usterka w mieszkaniu kwalifikuje go do obniżenia czynszu, stosuje się bonifikację. W wielu przypadkach spółdzielnia rozlicza rachunki za usunięcie usterek przez firmy specjalistyczne sprowadzone przez mieszkańca. Istnieje również możliwość, oczywiście na wniosek zainteresowanych, aby należność za czynsz rozłożyć w niektórych przypadkach na raty. Potrzebna jest tylko dobra wola. Wygodniej jest jednak oczywiście nie płacić.

NIE KAŻDEMU BENZYNA PACHNIE

WEDŁUG szacunkowych danych, w osiedlu liczącym 2,5 tys. mieszkańców mamy ponad 150 samochodów. Nie jest to dużo, choć już nawet ta liczba zaczyna być problemem. Gdzie parkować, gdzie myć samochody, czy wjeżdżać na teren osiedla ciężkimi pieszo-jedynymi, czy też zostawić wóz na obrzeżu? A co ze służbami miejskimi, dostawą mleka, wywożeniem odpadków? Większość mieszkańców nie posiadających własnego środka komunikacji zdecydowanie opowiada się za „wyrzuceniem” samochodów z osiedli, szczególnie potępiając smrodliwy i hałaśliwy zwyczaj parkowania pojazdów bezpośrednio przy budynkach.

Problem rośnie z dnia na dzień a przecież nasze społeczeństwo robi dopiero pierwszy krok w gwałtownym rozwoju motoryzacji. Projektanci naszych osiedli uwzględnili obecność smotoryzowanych mieszkańców, oferując im (na razie tylko w projektach) na wkroś nowoczesne parkingi piętrowe przy czym pierwsze piętra zaczynają się głęboko pod ziemią. Garaże te budowane na obrzeżach osiedli pomieściłyby po kilkaset samochodów, rozwiązując tym samym problem parkowania przed blokami, chociaż nie w pełni, bowiem nie każdego stać będzie na wysoki koszt miejsca garażowania. A że cena ta będzie wysoka, nie ulega wątpliwości. Z drugiej strony — czy po upływie kilku lat każdemu starczy miejsca w tych garażach? I jeszcze jedna sprawa, jak na razie najwłaściwsza.

Garaże piętrowe nie należą do najpiękniejszych obiektów infrastruktury osiedlowej. Brakuje przecież jeszcze niektórych obiektów oświetlowych, handlowych, służby zdrowia, kulturalnych, sportowo-rekreacyjnych. Stąd realizacja budowy garaży przesuwana jest przez władze miast na późniejszy termin, chociażby z tego powodu, że nie można znaleźć wykonawcy. Dla przykładu: budowę piętrowych garaży w nowych osiedlach Zagórze realizuje się nie wcześniej niż po 1983 roku, a jeśli wzmie się o pod uwagę, że cykl budowy jednego obiektu wynosi dwa lata, to wynika, że aktualni posiadacze samochodów długo jeszcze będą skazani na garażowanie pod chmurką.

Czy z tej sytuacji jest jakieś wyjście? Okazuje się, że tak. Myślą o tym członkowie samorządów mieszkańców, którzy od dłuższego już czasu wydeptują ścieżki, aby zrealizować zamiar budowy garaży tak zwany systemem gospodarczym. Nie jest to pomysły nowy. Garaże tak budowane powstają niemal w całej Polsce. Powołuje się społeczne komitety budowy, władze miasta wyrażają zgodę po wcześniejszym przeanalizowaniu lokalizacji przez służby miejskiego architekta, gromadzi się materiały i przystępuje do budowy. Teraz wszystko zależy już od inwencji i pracowitości samych zainteresowanych.

Z praktyki wiadomo, że kompleks garażowy składający się z kilkudziesięciu boków powstaje w ciągu jednego roku, nie angażując specjalistycznych firm budowlanych. Jeśli społecznym wysiłkiem powstanie na każdym z osiedli zespół kilkudziesięciu garaży a po kilku latach doda się garaże piętrowe, problem obecności samochodów pod oknami bloków, przestanie istnieć. A z pewnością będzie marginalny. Warto więc już dziś zabrać się do tego.



FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

KONIEC „MASY” — POCZĄTEK KONKRETÓW

Niezwykle ciekawe spostrzeżenia o Jesiennych Targach Krajowych w Poznaniu publikuje na łamach „Życia Gospodarczego” Zuzanna Regal. Latałami różnie bywało. Przemysł pokazywał dużo dobrego, a po pół roku w sklepie nie było po tym śladu. Ta różnica między wystawą na targach, a stanem posiadania sklepów mogła się brać, jak wiadomo, tylko z niemożności handlu co i porażką producentów. Daje jest już naprawdę trochę inaczej. Przemysł nie robi sobie z targów wyłącznie propagandowej imprezy, a handel prawie wie, czego chce od przemysłu.

Tym razem „masa towarowa” nie przetrwała „masy potrzeb”, lecz odwrotnie, w niektórych przypadkach potrzeby rozwinęły się nam szybciej niż możliwości produkcyjne. Tym ostatnim stanęły na przeszkodzie rozmaite okoliczności — dające się we znaki trudności surowcowe, niedobór w zatrudnieniu nekający zwłaszcza przemysł lekki ze względu na relatywnie niskie płace, a przy tym uciążliwe warunki pracy, wreszcie zmuszająca do oszczędzania sytuacja energetyczna. Z tych to głównie przyczyn np. przemysł lekki przedstawił ofertę o blisko 20 proc. niższą od szacowanych potrzeb. Na ponad 14 mld niedoboru w tzw. trojbranzji (odzież, obuwie, dzianizmarstwo) złożył się deficyt obuwia wynoszący w zaokrągleniu 4600 mln zł, dzianizmarstwa — 4400 mln zł, konfekcji — 5700 mln zł. Obuwia w pierwszej połowie przyszłego roku, stosownie do przewidywań, będzie za mało o 8633 tys. par. Przede wszystkim brakować będzie obuwia skózanego.

TELEFONY ZAUFANIA POMAGAJĄ ŻYC

Zaczęło się 26 lat temu — pisze Janusz Eksner w „Kurierze Polskim” — od krótkiego i lakonicznego ogłoszenia zamieszczonego w londyńskim „Times” przez angielskiego duchownego o nazwisku Chad Varah. Podał on numer swojego telefonu i zaproponował moralne wsparcie wszystkim, którzy tego potrzebują. Powodzenie eksperymentu przeszło najmielsze oczekiwania autora.

W Polsce pierwszy telefon zaufania powstał 14 czerwca 1967 we Wrocławiu dając początek podobnym placówkom w innych miastach. W ciągu 10 lat wrocławski telefon zaufania, obsługiwany wyłącznie przez lekarzy i psychologów, zarejestrował ok. 55 tys. rozmów. Większość telefonujących (ponad 65 proc.) stanowiły kobiety, najliczniejszą zaś grupę wiekową tworzyły osoby

do lat 25, dzwoniące najczęściej w porze jesienno-jimowej. Oto tematyka poruszanych problemów: sprawy miłości (37,3 proc. rozmów), problemy psychiatryczne (22,8 proc.), konflikty między ludzkie (19,1 proc.), alkoholizm (12,5 proc.), problemy egzystencjalne i samotność (3,5 proc.), myśli o samobójstwie (2,8 proc.).

KRYZYS ESTETYKI?

Prof. Maria Golaszewska powiedziała w wywiadzie dla „Życia Literackiego”, że pojawiają się zupełnie nowe rodzaje sztuki, różne formy pośrednie między przyrodą a sztuką, kwestionujące dotychczasową definicję sztuki, a nawet sztukę samą. Jeszcze niedawno sztuka dawała się zdefiniować jako zespół obiektów, dzieł odznaczających się pewnymi wartościami. Dawniej — awangardy kwestionowały właśnie te wartości, kryteria estetyczne — dziś kwestionowane jest samo istnienie dzieła. Wielu głosi, że sztuka umiera, wyczerpuje się. Wypowiadane są poglądy, że w przyszłości całe otoczenie człowieka stanie się przedmiotem sztuki, nastąpi zatarcie między życiem a sztuką. Sztuka przestanie się wyróżniać z jednej strony nieistnieniem się rozpoznać, a z drugiej zniknie, „rozplynie się” w wytworach przemysłowych i techniki. Ale powstaje tu znowu dylemat: być może człowiek tylko dlatego chce i potrafi dostrzec piękno, że istnieje sztuka, że istnieją te wyodrębniające się dzieła. Jeśli ich nie będzie, jeśli „rozplyną się”, to może i rozplyną się nasza wrażliwość estetyczna.

PRZEMYSŁOWE EMISJE

Jak informuje za agencją prasa centralna, ostatnio obserwuje się wzrost zanieczyszczenia atmosfery przede wszystkim gazami przemysłowymi. 90 procent kadmu znajdującego się w powietrzu pochodzi z emisji hut. Były ze stalowni martenowskich zawierają spore ilości tlenku cynku i tlenku ołowiu. Elektrownia o mocy 2500 MW, spalająca węgiel, emituje rocznie do atmosfery około 34 ton cynku, 12 ton ołowiu i 13 ton kadmu. Ilości te wciąż rosną.

PLATFORMA KOŁOS

Również z prasy centralnej: wysokość najwyższej platformy, służącej do wydobywania ropy naftowej z morza, wynosi 300 m ponad jego powierzchnię. Znajduje się ona w Zatoce Meksykańskiej. Jest to zarazem największa konstrukcja stalowa na świecie — jej masa wynosi 57 tys. ton.

Oprac: T.W.

NASTĘPNY FESTIWAL ZA DWA LATA

OFICJALNE ROZPOCZĘCIE występów I Międzynarodowego Studenckiego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych (u, co za nazwa — przydałyby się jakieś proste skróty) nastąpiło we wtorek 11 września. Nie będziemy rozważać się nad samymi występami. Ci, którzy nie przyszli, i tak nie zrozumieją co stracili.

Ogólnie było świetnie, choć do konkursu niektóre zespoły podziły nazbyt sztywno, bojąc się pomyłek, błędów technicznych i związanej z nimi utraty punktów. Najlepiej świadczy o festiwalu to, że o ile w pierwszym dniu w sześcioletniej hali sportowej frekwencja zrobiona za pomocą tradycyjnego sprzętu młodzieży szkolnej, o tyle później proporcje zmieniły się. Więcej przychodziło osób starszych, naprawdę zainteresowanych zespołami i programem. Chyba nikt nie żałował. Przy wyjściu słychać było opinie, że wreszcie znowu coś się zaczyna w mieście ruszać i to na poważnie. Oby takich występów i w ogóle działalności kulturalnej było więcej. Tylko gdzie znaleźć drugich organizatorów, którym się to będzie chciało?

Po trzech wieczorach z koncertami galowymi dla górników, hutników i realizatorów obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL, przeniesiono się do katowickiego „spodka”. Cztery zespoły tańczyły też dla rozpoczynającego się Zjazdu Historyków.

Za każdym razem sale były wypełnione. Dziwił się tu szczególnie przybysz z Zachodu. Tam na tego rodzaju imprezach kilkuset widzów, to już duży sukces. Dobremu samopoczuciu gości sprzyjała serdeczna atmosfera, jaką umieli stworzyć gospodarze festiwalu. Dzięki niej bez szermiarstwa znośnym praktyczny brak czasu wolnego (występy, występy i jeszcze raz występy), oraz ciągle nieświadomość programu na dzień następnego. Wprawdzie na spotkaniu z dziennikarzami organizatorzy tłumaczyli, że wszyscy znali z góry cały plan pobytu, ale przedstawiciel GHK Katowiczył jednej z grup i wyrobił sobie nieco inne zdanie na ten temat.

Wreszcie w poniedziałek, 17 września, rozdano nagrody. Grand Prix za całokształt programu otrzymała grupa Gymbnik z Bratysławy. Nie mamy żadnych podziałów do podważania decyzji jury, ale zdziwiła ona nie tylko publiczność. Również wśród zespołów zapanowało lekkie pomurnienie. Dali mu wyraz Turcy, udowadniając, jak trafne było przyznanie im wyróżnienia za spontaniczność. Aby zaprezentować przeciw decyzji krzywdzącej ich faworytów — Bułgarów — weszli na scenę, ukłonili się publiczności i zeszli nie tańcząc. Była to duża niesubordynacja. Nie przeszkodziło to, że za kulisami odebrali gratulacje od solidaryzujących się z ich postawą licznych przedstawicieli innych grup.

Niezbyt celnie nazwano niektóre wyróżnienia. Przyznanie ich „za pielegnowanie rodzimego folkloru” (Rosjanie, Francuzi)



Naszymi faworytami byli Bułgarzy

przypomina nieco gratulacje z powodu listniwa. Ponadto, bez względu na jakość występów zespołu jugosłowiańskiego, można chyba było znaleźć bardziej dyplomatyczne określenie od: „za udział w festiwalu”. No i wreszcie nagroda za fair play. Dostali ją Bułgarzy. Śluszenie, bo byli sympatyczni, rozumiejący kłopoty i nie sprawiający trudności innym. Trochę jednak dziwnie wypadło wyjaśnienie, że na przykład inni kandydaci, Węgrzy, stracili szansę za poparcie udzielone zespołowi włoskiemu, gdy ten usiłował wpłynąć na zmianę jednej z decyzji organizatorów. Między fair play'em, a naukową hodowlą pokornych cieląt, mimo wszystko istnieje pewna różnica.

Ale nie ma co dzielić włosy na czworo. Organizatorzy obiecali wysłać wnioski na przyszłość. Liczymy na to.

Po zamknięciu festiwalu odbyło się jeszcze przyjęcie dla Osób Ważnych (nas do nich nie zaliczono licząc na to, że wszyscy dziennikarze i tak sami wszędzie wlezą) i miły bal uczestników. A potem, odprowadzając w drogę zespoły, zaczęło likwidować pozostałości po imprezach. Tej pracy nie zazdrościmy.

Kolejny festiwal za dwa lata!

WOJCIECH JAROS

OKRUCHY

● Od chwili rozpoczęcia konkursu, konferansjerka zajęła się mężczyzną i od razu poszło lepiej. Co chłopcy to chłopcy!

● W sześcioletniej hali były trudności z nagłośnieniem. Postąpiono jednak sprawiedliwie, i zakłóceniami spowodowanymi przez sprzęt obdzielono wszystkie zespoły równo.

● Bufety Alma Service pobily w Sosnowcu rekord, sprzedając co wieczór 25 do 30 transporterów Coca-Cola.

● Po rozdaniu nagród i dyplomów festiwalowych przedstawiciele niektórych grup łapali za rekawy przechodzących Polaków i z obłędem w oczach biagali o przetłumaczenie, za co właściwie przyznano wyróżnienia.

● Żywa papuga — nagrodę specjalną za najaktywniejszy udział w nocnym zjeździe Klubu Zameczek otrzymał zespół francuski. Autobus tegoż zespołu wyruszył w drogę powrotną z uszkodzonym kołem zapasowym. W ciągu pięciu dni nie zdołano bowiem zorganizować naprawy opony bezdętkowej. Odjeżdżając, kierowcy mruzcili pod nosem cichą litanicę: byle do Austrii...

POMAGAJMY SOBIE!

OD NIEDAWNA, dzięki sprawności działania wydziału teletechniki, w naszej redakcji co jakiś czas odbywa się zainstalowany tu telewizor (numer 031274133 hk pl). Zadaniem tego urządzenia jest usprawnienie pracy redakcji i pomoc przy wykonywaniu dziennikarskich obowiązków. Ale jak się okazało, nie tylko ściśle redakcyjnych. Dzięki działaniu tego urządzenia udało nam się uczestniczyć w nawiązaniu kontaktu między naszą hutą, a Hutą Malapanew w Ozimku. Sytuacja była „awaryjna”. Oto przebieg dalekopisowej „rozmowy”:

— Dzień dobry czy to Huta Katowice?
— Tak, a o jaki pani chodzi dział?
— Kochana, na linii Huta — Malapanew Ozimek, od dwóch godzin nie mogłam się z panią połączyć.
— Przepraszam jestem „panem”. To jest telex „Głosu Huty Katowice”.

— Ok, świetnie! Liczę, że na pewno pan nam pomoże. Otóż problem przedstawia się następująco, po prostu naszej hucie zabrałko argonu.

— To chyba musi pani telezować do działu zbytu.
— Proszę pana bardzo, a bardzo pana proszę, o cierpliwość i wysłuchanie nas. Niech pan będzie uprzejmy i nie wyciąga się nam z linii.

— Nie wyciąga się, ale nie wiem czy będę mógł w czymś pomóc.
— Telezujemy na wszystkie wasze numery i nic. Tylko wy możecie nam pomóc. Nasz samochód stoi i czeka. Nie wiemy czy możemy go wysłać do was po ten argon. Sprawa jest bardzo pilna, grozi nam wstrzymanie produkcji odlewów.

— Proszę czekać będę dzwonił.
— Ok, ślicznie dziękujemy i czekamy.
— Teraz jeszcze podam pani inne numery telefonów, których pani mogła nie znać. Kiedy podawaliśmy te numery, jeden z dziennikarzy szybko wszedł w telefoniczny kontakt z wydziałem tlenowni, konkretnie z inżynierem Ciecieręgą. Po chwili znowu zastukał telex.

— Serdecznie dziękujemy za zrozumienie naszej trudnej sytuacji i przepraszamy za sprawiony wam kłopot.
— Będąc z nami w telefonicznym kontakcie inżynier Ciecieręga informował na bieżąco, a my telezowaliśmy.

— Mam odpowiedź. Argon możecie dostać. Przyjedziecie z własnymi butlami. Zanieczyszczenie gazu tlenem do 2 procent. Jeśli jesteście zainteresowani, telefonujcie 255535.

— Ok. Moment. Czy wydadcie argon na drugiej zmianie?
— Możecie przyjechać na drugą zmianę. Podajcie ile chcecie butli.
— Samochód ma 20 butli oraz zamówienie i inne dokumenty potrzebne do odbioru z waszej huty.

— Jeśli nie dostaniecie argonu gdzie indziej, zgłębicie się do nas, do kierownika zmiany w tlenowni i wszystko będzie ok.
— Ok. Serdecznie panu dziękuję i jeszcze raz przepraszamy za sprawiony kłopot.
— Na tym nasza dalekopisowa rozmowa została zakończona. Mogłoby jeszcze dodać, że nie ma potrzeby przepraszania za sprawiony kłopot, bo przecież rozwikłanie podobnych sytuacji należy do naszych dziennikarskich obowiązków.

(pu)

PLASTYCY AMATORZY - NA START!

W ZWIĄZKU ze zbliżającym się rokiem olimpijskim 1980 i w ramach II Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”, Centralna Rada Związków Zawodowych, wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych w Katowicach i Zarządem Okręgu Związków Polskich Artystów Plastyków w Katowicach — organizuje II Ogólnopolską Wystawę Konkursową Amatorskiej Plastyki „SPORT W SZTUCE”.

Wystawa organizowana w roku Igrzysk Olimpijskich w Moskwie i Lake Placid ma na celu krzewienie szlachetnych idei olimpijskich, wyrażonych w twórczości nieprofesjonalnych malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

Zgodnie z regulaminem wystawy „SPORT W SZTUCE”, najbardziej wartościowe prace eksponowane na wystawach wojewódzkich, prezentowane będą na Ogólnopolskiej Wystawie w Katowicach w czerwcu 1980 roku.

Szczegóły w następnym numerze „Głosu”.

KONKURS NA DZIENNIK

Otrzymałmy informację z Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, że wspólnie z redakcjami tak poczytnych czasopism, jak „Ita”, „Student”, „Nowy Medyk” oraz „Politechnik”, ogłasza on kolejny, III ogólnopolski konkurs na dziennik twórcy, artysty, działacza. Konkurs przebiegać będzie pod hasłem „Wobec własnego czasu” i zorganizowany jest w związku z obchodami 35-lecia PRL.

Zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie dotyczącym naszych codziennych problemów życiowych i zawodowych, naszych trosk, radości i sukcesów w okresie budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej.

Szczegółowych informacji na temat ogłoszonego konkursu będzie można zasięgnąć bezpośrednio w ZG SZSP, adres: 00-364 Warszawa, ul. Ordynacka 9, skrytka pocztowa nr 23, nr centrali telefonicznej 26 84 04 do 9.



W Zespole Szkół Budowlanych B-4, nauka w pełni. Zdj. P. Wąsikowski

NOTATNIK FILATELISTY

Przedstawiamy dziś reprodukcję serii znaczków pocztowych, które wprowadzone zostały do obiegu w dniu 15 czerwca br. Projektantem serii oraz czterech kopert pierwszego dnia (FDC) i okolicznościowego datownika jaki stosowany był przez upł Warszawa 1 w dniu emisji, jest artysta plastyk — Stefan Matecki.

Seria nosi nazwę „150 lat żeglugi parowej na Wiśle”. Poszczególne znaczki tej emisji przedstawiają następujące statki:

- 1 zł „Książę Ksawery” z 1830 r., na tle panoramy dawnej Warszawy;
- 1,50 zł „General Świerczewski” z 1914 r., na tle panoramy dawnego Gdańska;
- 4,50 zł „Zubr” z 1960 r., na tle panoramy Płocka;
- 6 zł „Syrena” z 1959 r., na tle panoramy współczesnej Warszawy.

Koperty FDC ozdobione są rysunkami tematycznie zgodnymi ze statkami przedstawionymi na znaczkach. Wyjątek stanowi koperta ze znaczkiem o nom. 6 zł, na której umieszczono schemat zagospodarowania Wisły w 2000 r.

NOWOSCI LITERATURY

Czesław Niewiadzki, ZAGADNIENIA USŁUG W TEORII EKONOMII, PWN 1979. Autor omawia następujące zagadnienia: wczesne próby rozróżnienia działalności usługowej i produkcyjnej, bezustawny model wzrostu gospodarczego ekonomii klasycznej, teorie usług przeciwstawne poglądom klasyków ekonomii, usługi a dochód narodowy, usługi w teorii Karola Marksa, problematyka usług w ekonomii marksistowskiej.

Marek Piątkowski, UPRAWNIENIA SOCJALNE PRACOWNIKÓW, IW CRZZ 1979. Próba zestawienia i systematyzowania całokształtu uprawnień socjalnych, przysługujących pracownikom i ich rodzinom; wg stanu prawnego na dzień 31 grudnia 1979. Min.: uprawnienia w zakresie wypoczynku, ochrony zdrowia, uprawnień pracowni-

ków utrzymujących rodziny, pracujących kobiet, pracowników młodocianych, uczących się, dojeżdżających do pracy, młodych małżeństw, pracowników chorych. Zestawiono również uprawnień emerytalne i rentowe oraz z tytułu wypadku przy pracy.

N. I. Dumezenko, PROGRAMOWANIE KSZTAŁCENIA ROBOTNIKÓW W SZKOLACH ZAWODOWO-TECHNICZNYCH, WSIP 1979. Omówiono różnorodność związków i czynników wpływających na konieczność nieustannego doskonalenia i modernizacji treści kształcenia robotników. Podano składowe procesy doskonalenia treści programów nauczania i charakterystykę dokumentacji dydaktycznej średniej szkoły zawodowo-technicznej.

28.IX. godz. 18 — Inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego — koncert zespołu wokralno-muzycznego MDKB.

KLUB LABIRYNT

28.IX. godz. 20 — rozmowy o sporcie, przygotowanie Polskiej Ekipy Narodowej do Igrzysk Olimpijskich Moskwa 80, komentuje red. M. Bijoch.

KLUB DZENTELMEN

28.IX. godz. 18 — program estradowy pt. „Baw się razem z nami” w wykonaniu aktorów Estrady Katowickiej.

KLUB OMEGA

28.IX. godz. 18 — zajęcia sportowo-rekreacyjne; 27.IX. godz. 18 — rozmowy o sporcie — przygotowanie Polskiej Ekipy Narodowej do Igrzysk Olimpijskich Moskwa 80, spotkanie prowadzi red. M. Bijoch; 29.IX. godz. 18 — dyskoteka.

PLACÓWKI KULTURALNE ZAPRASZAJĄ

KLUB PIĄTKA

27.IX. godz. 20 — rozmowy o sporcie — przygotowanie Polskiej Ekipy Narodowej do Igrzysk Olimpijskich Moskwa 80, komentuje red. M. Bijoch.

PAŁAC KULTURY ZAGŁĘBIA

SALA TEATRALNA

27 i 28 IX. godz. 17 — „Alibaba i czterdziestu rozbójników” — bajka dla dzieci w wykonaniu Teatru Polskiego z Bielska-Białej; 25 i 26 IX — „Trudowi i pracy cześć” — uroczyste koncerty dla żałob PBP Budostal-4, z okazji Dnia Budowlanych.

CYKL FILMOWY

II wojna światowa w filmie
28.IX. godz. 19 — „Srebrna flota”, film wyświetlany w kinie Bajka, a 25.IX o godz. 18 w Pałacu Kultury Zagłębia wyświetlane będą filmy: „Zakazane piosenki” — prod. pol., 1947 i „Ballada o żołnierzu” — prod. ZSRR, 1956.

KLUB AGORA

25.IX — wieczory muzyki młodzieżowej, prezentacja najnowszych nagrań; 27 i 30 IX — dyskoteka; 28.IX. godz. 18 — polska lekkoatletyka po pucharze Europy i świata — spotkanie prowadzi red. M. Bijoch.

KLUB LITERACKI

27.IX. godz. 18 — wieczór autorski Jacka Stwory — prozaika, reportażysty, autora audycji radiowych.

GALERIA PKZ

Do końca września czynna jest wystawa fotografii: „Dziecko, rodzina, społeczeństwo Dąbrowy Górniczej w 35-lecie”.

TEATR FORUM

25 września, godz. 19 — Scena Komedi Forum: „Serenada” — Sławomira Mrożka, reżyseria: Michał E. Stańkiewicz.

KLUB DLA NARZECZONYCH KLUB SAMOWAR

28.IX. godz. 17 — wykład n.t. „Potrzeby psychologiczne rodziny”, wygłosi psycholog mgr Krystyna Wisniewska.

KLUB SENIORA

26 września odbędzie się wycieczka do Krakowa.

ZAJĘCIA ZESPOŁÓW I KLUBÓW

Poniedziałek, wtorek, czwartek — odbywają się zajęcia Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca PKZ i Budostal-4; wtorek, czwartek i piątek, w godz. 16-21 — zajęcia Teatru Forum; poniedziałek i piątek, w godz. 18-21 — zajęcia Amatorskiego Klubu Filmowego Zagłębie; poniedziałek i czwartek w godz. 16-21 i niedzielę w godz. 16-14, zajęcia klubu szachowego i brydżowego; w środę w godz. 16-19 — zajęcia Zespołu Estradowego Tańca Towarzystwa; wiosek i piątek w godz. 16-21 — zajęcia Międzynarodowego Zespołu Pieśni i Tańca. Ponadto informujemy, że prowadzone są zapisy do dziecięcych i młodzieżowych zespołów plastycznych oraz do zespołów już istniejących.

MIĘSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. H. KOŁŁATAJA

25 września — impreza podsumowująca ogólnopolski konkurs: „Przyjaciele naszego społeczeństwa” — poświęcona ze spotkaniem autorskim literat. oddz. dla dzieci.

WYSTAWKI

28.IX — 84 rocznica śmierci L. Pasteura — wystawki (czytelnia naukowa, filia nr 11 i 12) w bibliotece i w filarach.

MUZEUW HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO

Im. Al. Zawadzkiego siedziba w PKZ) Czynne: środa w godz. 12-17, poniedziałek, wtorek czwartek, piątek, sobota w godz. od 9 do 14.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 30 WRZEŚNIA

WTOREK — 25 IX

PROGRAM I: 15.30 Telewizyjny Klub Seniora; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 „Turniej reporterów”; 17.00 Merkury z paszportem — PHZ Bumar; 17.30 Sonda — „Portret bólu”; 17.55 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.25 „Między nami jaskiniowcami” odc. pt. „List do szefa”; 18.50 Radzimy rolnikom; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka”; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 Twój współczesny — „Ta Jedyna” — film fab. ZSRR; 21.50 Studio Sport; 22.20 Camerata; 22.45 Dzien-

nik; 23.00 „Godzina myśli” — wiersze Juliusza Słowackiego.

PROGRAM II: 17.05 „W krainie rajskiego ptaka” — film dok. prod. australijskiej; 17.35 Lista przebojów muzyki poważnej; 18.00 Poradnik dobrych obyczajów; 18.30 „Ekspres do Japonii”; 19.10 Nasz dzień — mag. Inf.-publ.; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 Wtorek Melomana; 21.45 „24 godziny”; 21.25 Studio Sport; WIECZÓR FILMOWY: 21.50 „60 lat kinematografii radzieckiej”; 21.55 „Kino — Oko”; 22.25 „Człowiek z kamerą”.

ŚRODA — 26 IX

PROGRAM I: 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Losowanie Matego i Express Lotka; 16.40 Dla dzieci: „Kameleon”; 17.05 Dom i my; 17.20 Dzień dobry w kręgu rodziny; 17.45 Studio Sport; 18.30 Dobranoc; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 FilMOTEKA arcydzieł: „Rzym” — film fab. prod. włoskiej,

reż. F. Fellini; 22.20 Dziennik; 22.35 Proscenium.

PROGRAM II: 16.25 Sport, turystyka, wypoczynek; 16.45 „Miłosne życie Budimira Trajkovicia” — film obyczajowy prod. jug.; 18.30 „Antykwariat”; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 Wieczór przygody i podróży; 21.45 „24 godziny”; 21.55 Festiwal, festiwal; 22.35 Ocalić od zapomnienia — „Jeden dzień Generalnego Konserwatora Zabytków”.

CZWARTEK — 27 IX

PROGRAM I: 15.30 Decyzje piętnastoletków; 16.00 Obiektyw; 16.10 Dziennik; 16.30 Czwartek TDC oraz „Toomal, druh stoni”; 17.30 Skarbiec; 17.55 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.25 „U wojskowych naukowców”; 18.50 Radzimy rolnikom; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka”; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15

„07 zgłoś się” — odc. pt. „Brodna sprawa”; 21.20 Pegaz; 22.20 W minutę po premierze.

PROGRAM II: 16.50 Konfrontacje; 17.10 Dom i my; 17.25 Przewodnik TV; 17.55 Program ekonomiczny; 18.25 Stadion świata i kraju; 19.10 Nasz dzień; 21.45 „24 godziny”; 21.55 Premiera w dwóch — „Martwe liście” — reż. Rogera Vaillada.

PIĄTEK — 28 IX

PROGRAM I: 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Piątek z Pankracym; 16.55 Magazyn motoryzacyjny; 17.25 „10 minut” — teleturniej; 17.55 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.00 „Najmłodszy z rodziny Hamrów” odc. III pt. „Gospodarz”; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka”; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 „Rozkaz zabić” — dramat wojenny prod. ang.; 22.15

Dziennik; 22.30 Świat, ludzie, idee: Energia atomowa.

PROGRAM II: 17.30 „Miasto w cieniu zamku” — film dok.; 17.55 Studio Sport; 18.25 Klub Jazzowy Studia Gama — „Jazz Jantar 79”; 19.10 Nasz dzień; 20.15 Teatr Wspomnień — 1969 Roman Brandstaetter — „Znaki wolności”; 22.00 „24 godziny”; 22.10 Poradnik zmotoryzowanego turysty; 22.20 Premiera w dwóch — „Szkłany świat Ewy” — film prod. CSRS.

SOBOTA — 29 IX

PROGRAM I: 14.30 Obiektyw; 14.50 Dziennik; 15.00 Magazyn lotniczy; 15.30 „ORBITA”; 16.00 Latarnia Czarnoksięska — „Życie na gorąco”; 16.30 Film Latarni Czarnoksięskiej: — „Nadzieja za dwa grosze” — dramat społeczno-obyczajowy prod. włos.; 18.10 „Te melodie znam”; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka”; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.30 „Mój wujaszek Beniamin” — komedia prod. franc.; 22.20 Recital Gary Brookera.

PROGRAM II: 16.40 Panorama folkloru; 17.10 Popołudnie wiedzy i fantazji; 18.10 „Kopernik” odc. III pt. „Księga VI”; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.30 Opera miesiąca — Wolfgang Amadeusz Mozart: — „Czarodziejski flet” — cz. II; 21.45 „Alicja w krainie czarów”; 22.10 „Tajemnica Andów” — cz. II film sens. prod. TV NRD.

NIEDZIELA — 30 IX

PROGRAM I: 8.55 Program dnia; 9.20 Studio Sport — Telewizjada; 9.00 Teleranek TDC oraz „Niewzwykła piątka”; 10.20 Antena; 10.45 Studio Sport — „Maraton Pokoju”; 10.55 „Dni zdrady” cz. I — film wojenny prod. CSRS; 12.55 Rolnicze rozmowy; 13.25 TYLKO W NIEDZIELE; 19.00 Wieczorynka; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 „Korzenie” odc. IV; Tylko w niedzielę a. d.

PROGRAM II: 11.05 Teatr TV: Tennessee Williams — „Kotka na gorącym blaszanym dachu” (powt.); 12.50 „Desant”; 13.20 Prawda czasu, prawda ekranu — „Awaria”, film prod. rumuńskiej; 14.50 Studio Sport — MOSKWA 80; 15.20 Kino — Oko; 17.00 „Telewariete” — pr. rozr. prod. TV CSRS; 18.30 Studio Sport; 20.15 „360 stopni wokół Carmen Sevilli”; 21.10 Klub filmowy — „Pustka”, dramat obyczajowy prod. węgierskiej.

NA EKRAKACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 25-26, Tortury (franc. 15); 27-30, Do krwi ostatniej (pol. 12); 1, Jabberwocky (ang. 15) godz. 14.45, 17, 19.30 sob. niedz. 17, 19.30; 30 września godz. 10 — Kaptan (bułg. 6). GOLONÓW: Relax — 25-28, Szczyt II (USA); 30-1, Dubler (franc. 12) godz. 17, 19, Sirziemiessyev; Paw — 25-27, Dyrektor do wszystkiego (rum 15); 28-1, Odróżający, brudni, żli (włos. 18) godz. 14.45, 16.30, 19, 30 września godz. 11 — Podwodna wyścig (pol. 6). Zabkowice: Uciecha — 25-27, Węgrzy (węg. 12); 28-1, Koronczarka (słow. 15) godz. 15, 17.15, 19.30 sob. niedz. 16.30, 19, 30 września godz. 16.30 — Historia zóltej cizemki (pol. 6). SOSNOWIEC: Muza — 25-30, Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 12), 1, Wendeta (franc. 15) godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19, 30 września godz. 10.30 —

Podróż kota w butach (jap. 6). Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie 27-28, Ranny w lesie (pol. 15); 29-30, Pigułki dla Aurelii (pol. 12) godz. 16, 18.30, 30 września godz. 10.30 — Przygody małego Bimbo (rum. 6). BĘDZIN: Nowosć — 25-28, Mroczny przedmiot pożądania (franc. 18); 29-1, Gwiazda estrady (radz. 6) godz. 15, 17, 19.30 piąt. sob. 17 19.30. Lotnik 25-28, Umarli rzucają cień (pol. 15); 29-1, Lek wysokość (USA 15) godz. 14.45 17, 19.30 sob. niedz. 17, 19.30, 30 września godz. 10.30 — Przygody skrzatów (pol. 6). CZELADZ: Uciecha — 25, Niezamężna kobieta (USA 18); 26-28, Sto koni do stu brzegów (pol. 15); 29-1, Mistrz kierownicy ucieka (USA 15) godz. 15, 17, 19.30, 30 września godz. 10 — Tajemnica zielonego boru (franz. 6).



Swój pomysł prezentuje komisji Marian Bałchanowski z Transbudu 2.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

le 10 przedsiębiorstw z placu budowy, w tym z Budostali: 1, 2, 4, 6, 8 i 11 oraz z Instalacji Dąbrowa Górnicza, Transbudu Nowa Huta Oddz. 2, Mostostalu Będzin i PBO Dąbrowa Górnicza.

Pozwoliło to kupić niemal każdy projekt w każdej z branż. Ogółem w trakcie trwania giełdy zgłoszono 47 rozwiązań, z czego zakupiono 31. Ponadto dokonano 18 zakupów projektów do rozpowszechnienia.

tym cenniejsze, że zarówno Bałchanowski jak i Włodarczyk, przyszli ze swoimi rozwiązaniami wprost ze stanowisk pracy, na roboczo, ze „świeżym” jeszcze modelem własnego zamysłu przekształconego w przyrząd, oceniony i doceniony w ciągu godziny.

Między godziną 9 a 16.30 zakupiono i rozpowszechniono jeszcze wiele innych cennych projektów bhp-owskich.

Cieszy aktywny udział w giełdzie „nowego” przedsiębiorstwa — Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego oraz jego racjonalizatorów, jak również udany start Przedsiębiorstwa U-

GIEŁDA UDANYCH ZAKUPÓW

Najwyższe „obroty handlowe” na giełdzie zanotował Budostal-4, kupując 10 projektów od własnych pracowników oraz 9 projektów od pracowników obcych (do rozpowszechnienia), a także sprzedał 4 swoje projekty do sześciu innych przedsiębiorstw.

siąg Socjalnych, które zakupiło 4 projekty od swoich pracowników.

Między twórców do lat 30 zgłosiło się 19, co przy 41, którzy przybyli na giełdę, jest udziałem wcale pokąsnym.

Szczególnym popytem cieszył się projekt autorów — Jacka Włodarczyka i Jana Urbasńskiego z ZETU Budostalu-4, którego tematem był chwytak do przenoszenia przedmiotów okrągłych, takich jak: rury, beczki, pręty itp.

Na pewno źle się stało, że zabrakło w giełdzie racjonalizatorów z Budostalu-4, gdzie ruch racjonalizatorski ma duże tradycje i nie mniejsze efekty. Martwić musi również brak zainteresowania tą inicjatywą ze strony Elektromontaży, Mostostali (goza będziniskim) oraz innych przedsiębiorstw placu budowy, które zaproszono do udziału w giełdzie.

Rozwiązanie to, demonstrowane przez autorów także w postaci modelu, zakupione zostało przez 6 przedsiębiorstw, a suma przyznanych i natchmiast wypłaconych nagród wyniosła 3400 zł.

Na pewno ich nieobecność pomniejszy efekty tej cennej inicjatywy, mającej duże znaczenie dla poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy w roku 1979, który — jak pamiętamy — jest „Rokiem bezpiecznej pracy” na budowie Huty Katowice.

Podobnie dobry dzień miał inny racjonalizator, Marian Bałchanowski z Transbudu-2. Jego projekt, dotyczący bezpiecznego montażu i demontażu zaworów silnikowych spalinowych (demonstrowany przed zespołami roboczymi), został zakupiony przez 3 przedsiębiorstwa, a suma wypłaconych nagród wyniosła 1200 złotych. Był to pierwszy projekt zakupiony na giełdzie w dniu 18 września, więc nie obyło się bez kwiatów i serdecznych gratulacji.

Dla zapewnienia sprawnego przebiegu giełdy, zaangażowano do pracy w zespołach roboczych 71 osób z II przedsiębiorstw. Wysłiek tych ludzi, ich poświęcenie oraz pomoc okazana racjonalizatorom przyczyniły się bezpośrednio do końcowego sukcesu giełdy. Suma wypłaconych nagród w wysokości 26400 zł nie będzie zmarnowana — na pewno zaprezentuje mniejszą liczbą wypadków, poprawą stanu bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach pracy.

Takie właśnie momenty przekonują nas, że na drodze „od pomysłu do przedmiotu” bywają także różnie (w zasadzie goździki) a nie tylko kolce. Jest to

Z. D.

POROZMAWIAJMY O BHP NIEBEZPIECZEŃSTWO CZYHA WSZĘDZIE

NIC NIE DZIEJE SIĘ bez przyczyny. każdy wypadek przy pracy następuje z jakiegoś tam powodu. Prawie zawsze kryje się za nim czyjaś lekkomyślność, czyjeś niedbałość, brak odpowiedzialności, łamanie obowiązujących przepisów bhp itp. Toteż winnego na ogół nietrudno wskazać.

POROZMAWIAJMY O BHP
stałym, co pozwala na założenie rusztowin.

Sprawa, o której mowa będzie później, także ma swoje podłoże. Nie ulega również wątpliwości, że ktoś lub nawet parę osób nie wykonało zadania tak, jak należało. Było to jednak stosunkowo dawno. Przed dwoma laty, kiedy brigady remontowe prowadziły prace spawalnicze przy podestach służących do zakładania rusztowań na taśmie spiekalniczej. Nie sposób więc dzisiaj ustalić bezpośrednich wykonawców tych robót. Komisja badająca okoliczności i przyczyny wypadku nie pozostało zatem nic innego, jak warunkowo odstąpić od ustalenia winnych za to, co się stało ze Stanisławem S. i określić jedynie środki zapobiegawcze. Jakże należy podjąć po to, by podobne wypadki nie powtórzyły się w przyszłości.

Kiedy Stanisław S. nastąpił prawą nogą na podest odchylny, środkowa część podestu nieoczekiwanie się oderwała. Zakonczony tym całkowicie Stanisław S. nie miał czasu na jakiegokolwiek ratowanie się. Wraz z podestem wpadł do żyznacyk przepadów spieku, zatrzymując się na zwyżce jej dolnej części. Na skutek upadku z wysokości 8,5 metra doznał ogólnych potłuczeń ciała.

Zanim jednak o nich napiszemy, powróćmy do 5 sierpnia br., w którym Stanisław S. wraz z brigadziatą Kazimierzem M., pierwszym spiekalcem Władysławem K., pod nadzorem mistrza Stefana M. obsługiwał maszynę spiekalniczą nr 1. Około godziny 17 Władysław K. zatrzymał maszynę spiekalniczą, aby umożliwić uzupełnienie brakujących rusztowań przy jednym z wózków. Zadanie to miał wykonać Stanisław S. i Kazimierz M. Ściśle mówiąc, pierwszy otrzymał polecenie założenia rusztowań, a drugi miał mu je dostarczać. W tym celu obaj przybyli w rejon dużego luku lasny.

Brigadziata natchmiast wyłączył przenośnik PT-117, przybył do wjazdu remontowego zszynicy, otworzył go i przywołał poszkodowanego, który o własnych siłach dotarł do wjazdu i przy pomocy brigadziaty wydosłwał się nim na zewnątrz. Weszwan natchmiast gotowie odwołano Stanisława S. do szpitala w Dąbrowie Górniczej. Tam stwierdzono ranę podudzia lewego, złuszczenie prawej stopy, prawego przedramienia i okolicy lewego stawu skokowego. Niezdolność poszkodowanego do pracy określono na około trzy tygodnie.

Rusztowny ułożone były na nieruchomych podestach. Chcąc przystąpić do ich zakładania, Stanisław S. postanowił wejść na środkową część odchylnego podestu połączonego zawiasami z podestem stałym. Podestem odchylnym można wykonać obrót o 180 stopni i po opuszczeniu go utworzyć jedną płaszczyznę z podestem

Jak już wspomnieliśmy, przyczyną wypadku było oderwanie się środkowej części odchylnego podestu połączonego zawiasami z podestem stałym. Oderwanie zaś nastąpiło na skutek wadliwego przyspawania zawiasów. Czy podobne zagrożenie istnieje w innych rejonach wzdłuż spiekalni? Ponieważ ewentualność taką należy brać pod uwagę, postanowiono przeprowadzić przegląd wszystkich istniejących podestów odchylnych w spiekalni, ze zwróceniem szczególnej uwagi na stan połączeń spawalniczych, a w przypadku wykrycia usterek — spowodować natchmiast ich usunięcie.

Niezależnie od tej akcji podjęto także decyzję o zleceniu wykonania dokumentacji technicznej na nowe, niezawodne połączenia podestów odchylnych ze stałymi.

Począwszy jest wypadek Stanisława S. Dowodzi on, że z niebezpieczeństwem liczyć się należy nawet gdzie się go nikt nie spodziewa.

